



RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY

Rok 9

Nr 4 (34) 1999

cena 2,50 zł



Podnieś rękę,
Boże Dziecię
Błogosław
Ojczyznę miłą,
w dobrych radach,
w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę
swą siłą
Dom nasz
i majątność całą
i wszystkie
wioski z miastami



Z okazji Świąt
Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
wszelkiej
pomyślności
życzy

Redakcja



STAMP



ZIMA 1999





Pracownia komputerowa

W szkole w Rzepienniku Biskupim trwają przygotowania do uruchomienia pracowni komputerowej. Koszty adaptacji pomieszczenia ponosi gmina. Wymieniona zostanie instalacja elektryczna i wykonana sieć komputerowa. Okna będą okratowane, a sala wyposażona w odpowiednie dla potrzeb pracowni biurka i krzesła. Ze środków budżetu państwa pokryte będą koszty zakupu zestawów komputerowych na 10 stanowisk.

RZEPIENNIK w TVP-1

Jako laureat konkursu z 1997 r. „Nasz człowiek na urzędzie”, wójt naszej gminy Kazimierz Fudala został powołany do kapituły mniejszej komisji konkursowej oceniającej gminy w eliminacjach kolejnej edycji tego konkursu w 1999 r. Wójt dwukrotnie uczestniczył w nagraniach studyjnych TVP-1 i cyklicznie przekazuje informacje o gminach które wytypował do finału. Oprawę artystyczną jednego z programów wykona chór „Marianus” z Rzepiennika Biskupiego, który 18 grudnia uczestniczył w nagraniu studyjnym TVP-1, redakcji rolnej w Warszawie.

Audycje te emitowane są w programie pierwszym telewizji w co drugą niedzielę, rano po godzinie 7-ej.

NOWO WYBRANI ŁAWNICY

Rada Gminy Rzepiennik Strzyżewski powierzyła społeczne funkcje ławnika do orzekania w sprawach prawa pracy i ubezpieczeń społecznych przy sądzie rejonowym w Tarnowie Marii Słowik z Rzepiennika Strzyżewskiego. Ławnikiem sądu okręgowego w Tarnowie jest Grażyna Pierz z Rzepiennika Strzyżewskiego. Bolesław Gąsiorowski z Kołkówki i Edward Sterkiewicz z Olszyn są ławnikami do orzekania w sądzie rejonowym a Marta Kus z Rzepiennika Suchego została członkiem kolegium d/s wykroczeń.

(red)

NAJWIĘCEJ KONKORDATOWYCH

W br. w gminie Rzepiennik Strzyżewski zawarto 40 związków małżeńskich. Ślubów konkordatowych było 35, ślubów cywilnych i kościelnych 4 i 1 ślub tylko cywilny.

Emilia Szczerba

NOWE SZKOŁY



Rozstrzygnięty został przetarg na projekt budowy gimnazjum w Rzepienniku Biskupim i rozbudowy dla potrzeb gimnazjum, szkoły w Olszynch. Spośród 11 biur projektowych, które złożyły oferty wygrało Biuro Projektów Wielobranżowych w Tarnowie.

KAMIENIARZ Z OLSZYN

W pięćsetletnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem, mój dziadek - Józef Bąk ufundował pomnik grunwaldzki do dziś stojący na naszej posesji. Dziadek był kamieniarzem. Pochodził z Mościsk i tam wcześniej mieszkał. Parcełę, na której stoją zabudowania i pomnik, kupił od księdza Boczara.

Wtedy były tu stawy. Po tej stronie drogi, gdzie zaczął budowę domu było 4 stawy, a po drugiej stronie ciągnęły się, aż do szkoły. Z opowiadań wiem, że żartował często, że będzie tu ulica „Żabiska”, bo żab było tu bez liku.

Dziadek interesował się polityką i był działaczem społecznym. Oprócz pomnika grunwaldzkiego wykonał dzwonnice przy kościele parafialnym, (na zdjęciu) bramę cmentarną na wojskowym cmentarzu. Razem z żoną Apolonią ufundował dzwon do kościoła parafialnego. Nie doczekał upragnionego końca wojny. Zmarł w 1944 roku mając lat 84.



W czasie drugiej wojny światowej Niemcy uznali, że pomnik upamiętniający klęskę ich przodków pod Grunwaldem uwładcza ich honorowi i zdecydowali się go zburzyć. Rozmowę na ten temat podsłuchał ówczesny sołtys Julian Bąk i zwierzył się fundatorom. Wówczas pasierb dziadka Józefa - Aleksander Sterkowicz, oraz sąsiad, który był murarzem - Władysław Bąk (oba już nie żyją) zaszalowali część pomnika na której był napis (żeby nie uległ uszkodzeniu) i zamurowali.

Kiedy Niemcy przyszli, żeby wysadzić pomnik i stwierdzili brak uwładczającego napisu, zrezygnowali ze zburzenia.

Po wojnie Aleksander Sterkowicz usunął zaprawę cementową i deski z szalunku odsłaniając na powrót napis: Pamiątka 500-letniej rocznicy Zwycięskiej Bitwy pod Grunwaldem 1410-1910.

Dziadek wykonał również pomnik z kamienia, prawdopodobnie na zamówienie społeczeństwa Ołpin, o czym wnioskuje z napisu: „Pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudkiemu - wdzięczna ludność Ołpin”, który nigdy nie stanął w Ołpinach (niestety nie wiem dlaczego). Jego fragmenty zużyto do innych celów, wiele lat po jego śmierci, natomiast niektóre elementy jeszcze niedawno „plątały” się w obejściu.

Jan Karas

Mieczysław Solarz

- wspomnienia -

- Urodziłem się 12 października w 1927 r. w Olszynie, bo wtedy nie było nigdzie „wylęgarki” (porodówki)

Moje dzieciństwo, nie było za wesołe. Trzynastcie lat miałem jak zmarł mój ojciec, musiałem ciężko pracować. Wszystko robiło się ręcznie, w swoim gospodarstwie, bo kupić nie było gdzie i za co. Pamiętam np. ile roboty trzeba było włożyć, żeby mieć olej na omastę.

Siało się dużo lnu i konopi. Zbierało się, młóciło cepami, a potem podlejsze ziarno tłukło się na mąkę w stępach, osiewało przez druciane sito. Zalewało się gorącą wodą i wyciskało w rękach lub sernym worku, pod prasą, na grucę. Taką grucę dawało się olejarzowi na kociołek, gdzie się ją podsmażało przez około pół godziny, cały czas mieszając. Wysmażoną, zawijało się w wełniane płaty i wkładało do otworu wydrążonego w kawale dębowego drzewa. Otwór zasuwano deską, po czym wbijało się taranem kliny. Trzeba było mocno tłuc, żeby do podstawionego naczynia wyciekał olej. Makuchy, czyli resztki pozbawione oleju dawało się olejarzowi jako zapłatę. Najbliższa olejarnia była w Rożnowicach. Nieraz tam jeździłem i do końca życia nie zapomnę tej roboty.

- Czy lata młodzięcze też wiążą się ze wspomnieniami ciężkiej pracy?

- Nie, a może nie tylko. Młodość jak każdemu mężczyźnie kojarzy mi się przede wszystkim z wojskiem. Odsłużyłem je w latach 1949-51. Jednocześnie miesiące odsłużyłem pracując w kopalni. Niestety wszelkie dokumenty zaginęły i dziś nie mogę korzystać z dodatku do renty, jak moi koledzy, mam o to trochę żalu, tylko nie wiem do kogo, i niestety nic się nie da zrobić.

Po wojsku w 1952 roku ożeniłem się. Moją wybranką była Zofia Gurbisz. Tu miałem szczęście, wszystko poszło po mojej myśli. Bo trzeba wiedzieć,

że wtedy inaczej się zawierało małżeństwa. Najpierw trzeba było zapytać ojca, matki o zdanie na temat panny, otrzymać pozwolenie i można się było dopiero starać o dziewczynę. Na porządku dziennym było targowanie się o posag i często pół morga pola decydowało o losach „młodych”.

Jak się ożeniłem to trzeba było się budować. Pracowaliśmy ciężko ale wybudowaliśmy się. Wychowaliśmy wspólnie córkę i syna.

Dziś jestem dziadkiem czworga wnucząt.

- Był pan strażakiem?

- Jestem strażakiem. Przez 20 lat byłem prezesem, a następne 30 lat naczelnikiem olszyńskiej jednostki. W tym czasie wybudowaliśmy 2 remizy, trzykrotnie kupowaliśmy strażackie samochody, by wreszcie tuż przed jubileuszem 50-lecia doczekać się takiego auta co spełnia nasze oczekiwania. Teraz co prawda tych pożarów nie ma wiele. Dawniej jak prawie wszystkie budynki były drewniane i pokryte strzechą, to jak tylko wyszła burza, to od razu trzeba było jechać. Nie pomagały nawet 4-osobowe warty strażackie.

- Jednostka OSP w Olszynie była podobno zawsze bardzo aktywna?

- A, pewnie, oprócz akcji organizowaliśmy imprezy rozrywkowe, potańcówki, zgodnie współpracowaliśmy z kołem gospodyń.

- Przez wiele lat był pan sołtysem. Proszę opowiedzieć jak to się zaczęło?

W 1961 roku za namową ówczesnego przewodniczącego GRN Stanisława Wróny, zdecydowałem się kandydować na sołtysa. Zostałem wybrany i sołtysowałem nieprzerwanie 38 lat. „Przeżyłem” 9 naczelników gminy. W tym czasie wybudowaliśmy niemal wszystkie drogi, asfaltowaliśmy absolutnie wszystkie, wykonano meliorację pól, założono elektryczność, wybudowano dom ludowy, szkołę, sklep GS - dziś już nieistniejący z powodu pożaru, agro-

nomówkę. Za czasów wójta Kazimierza Fudali, który jest bardzo dobrym gospodarzem udało się zgazyfikować i stelefonizować wieś, oraz wybudować i naprawić wiele kilometrów dróg, tak, że dziś młodzi to sobie nawet nie potrafią wyobrazić jak kiedyś wyglądały te drogi. A wyglądały tak, że nie można było nimi przejść, nie mówiąc o tym żeby przejechać się dało.

- Ma pan poczucie dobrze spełnionego obowiązku?

- Tak, robiłem co mogłem. Komuś wydawałoby się, że to coś bardzo miłego być stale na świeczniku. Nic bardziej mylnego. Sołtys we wsi to musiał o wszystkim wiedzieć, wszystkiego dopilnować, godzić zwaśnionych. Na początku to było łatwiej, ludzie byli życzliwsi. Jeden drugiemu pomógł, papierosem poczęstował, piwo kupił, a dziś każdy sobie. Stosunki międzyludzkie popsuły się w latach kryzysu. To były dla mnie jako sołtysa najtrudniejsze lata. Musiałem wysłuchać wielu skarg i próbować zaradzić wielu uzasadnionym pretensjom np. w sprawach przydziału materiałów budowlanych. Niesamowitej pracy wymagało rozdawanie kartek żywnościowych i łagodzenia konfliktów rodzących się z poczucia krzywdy wielu ludzi, głównie rolników.

Wiele spraw zrodziło do dziś niezażegnane konflikty. Przyzwyczaiłem się do tego sołtysowania i wydawało mi się, że to już będzie mój obowiązek do końca życia. Tak się złożyło, że po ostatnich wyborach moje obowiązki przejął nowy sołtys pan Jan Malinowski.

- Nie był pan zawiedziony?

- Z początku może trochę byłem rozczarowany. Ale jak sobie teraz pomyślę. To dobrze się stało. Ja naprawdę zrobiłem wiele i należy mi się zasłużony odpoczynek.

Cieszę się, że mam nareszcie czas na spotkania z rówieśnikami, powspominanie starych dziejów.

Co ostatnio wspominaliście?

- Cha cha, cha... np. jak pewna starsza kobiecina przyszła popatrzeć na jedyny we wsi telewizor. Oglądaliśmy akurat jakiś film, w którym występowała niekompletnie ubrana dziewczyna. „Biedna” kobiecina krzyczała w niebogłose, żeby wyrzucić „tego diabła, zgorzyciela z domu”, poleciała z tym nawet do księdza.

Wspominaliśmy też czasy, jak z buraków, czy ziemniaków pędziło się samogon, wypiło po kielichu i ćwiczyło przedstawienia. W zimie najczęściej, bo wtedy było najwięcej wolnego czasu. Robiliśmy herodów, kobyłkę, a potem obchodziliśmy z tym nie tylko Olszyny, ale i okoliczne wsie.

Wczoraj dopiero wspominaliśmy z kolegą jak wracaliśmy z wesela gromadą, było nas chyba 17. Zgłodnieliśmy, bo wtedy to nawet na weselach nie było tyle jedzenia co dziś. Któryś ujrzał rzędy marchwi, złapał jedną, to za nim poszła reszta. Rwaliśmy tę marchew, płukaliśmy pod studnią i jedliśmy. Nie trwało to długo, i okazało się, że gospodarzowi nie została ani jedna marchewka.



Mieczysław Solarz na pierwszym planie

Wie pani, że ten gospodarz nie obraził się, wtedy było może biedniej, ale ludzie byli życzliwsi i weselej było.

A może to dlatego, że człowiek był młody...

- Co zdaniem Pana, jako długoletniego działacza społecznego jest najpilniejszą sprawą do załatwienia w Olszynach?

- Wodociągi, kanalizacja i wysypisko śmieci. Poziom wód gruntowych gwałtownie się obniża, stąd coraz pilniejszy staje się wodociąg. Jak znam życie to będzie on już niedługo faktem dokonany. Potem przyjdzie czas na kanalizację, bo rowy cuchną coraz bardziej. Pozostanie od 20 lat niezałatwiona sprawa wysypiska śmieci. Moim następcom życzę, by tę i inne ważne sprawy udało się doprowadzić do szczęśliwego zakończenia.

notowała: Halina Hołda



NASZ WÓJT

Na świat przyszedł w 1949 roku w Kołkówce. Cała rodzina związana jest z rolnictwem. Jego rodzice, oraz bracia (starszy Tadeusz i młodszy Włodzimierz) uprawiali ziemię, podczas gdy Kazimierz z dala od domu zdobywał wiedzę rolniczą i tytuły naukowe. Niedawno skończył 50 lat. Jest jedną z najbardziej utytułowanych i znanych postaci w gminie Rzepiennik i nie tylko.

25 lat temu poślubił Danutę Podym ze Szczytna. Ma troje udanych dzieci. Najstarsza czarująca córka Monika jest już mamą. Syn Grzegorz odbywa obecnie służbę wojskową, a 12 letni Piotruś jest w V klasie podstawówki.

W styczniu minie 15 lat jak na swoje barki wziął Pan trudny obowiązek rządzenia rodzinną gminą. Pierwsze 5 lat był Pan naczelnikiem, a kolejne 10 wójtem.

Jak Pan sądzi, co o pańskiej pracy myślą mieszkańcy gminy, czy zna Pan ich opinię. Z czego powinni być zadowoleni, a co ma prawo budzić ich zastrzeżenia?

- Znam opinię ludzi, którzy się wypowiadają bezpośrednio, nie wiem czy do końca szczerze. Oceniają efekty mojej pracy pozytywnie. Mam też w biurku parę anonimów przysłanych do mnie przy różnych okazjach. Szczególnie w okresie między kadencjami. Zawierają przeróżne niestworzone rzeczy, fakty o których nie sposób pomyśleć.

Mieszkańcy gminy nie mogą narzekać na jakość dróg, chociaż do ideału jeszcze daleko. Mogą narzekać na coraz trudniejsze warunki życia, zmniejszające się dochody - w tej dziedzinie niestety niewiele jestem w stanie pomóc.

Które cechy Pańskiego charakteru pomagają w życiu i pracy, a które przeszkadzają?

- Pomaga mi upór, konsekwencja w działaniu, życzliwość, chęć pomocy każdemu, jeśli jest to tylko możliwe. Mam poczucie humoru i nie obrażam się.

Nie lubię papierów, jestem trochę bałaganiarzem, a wobec pracowników nie zawsze jestem konse-



Rodzina Fudalów w komplecie

kwentny. Nie stosuję kar, mam za miękkie serce.

Jakie cechy podziwia Pan u innych, a jakich nie toleruje?

- Podziwiam i cenię szczerść, nawet w najtrudniejszych sprawach, bezpośredniość i poczucie humoru.. Nie znoszę obłudy, kłamstw i oszczerstw.

20 lat temu obronił pan pracę doktorską, czy pamięta Pan czego dotyczyła. Czy zawarta w niej wiedza przydaje się w pracy?

- Trudno nie pamiętać o pracy, której się poświęciło 6 lat życia.

Tematem pracy była agrotechnika kukurydzy, którą uprawiałem przez 4 lata w dwóch różnych miejscowościach odległych od siebie o 100 km.

Próbuję czasem rolnikom, sąsiadom doradzać, chociaż specyfika mojej pracy zupełnie temu nie sprzyja. Rzepienniki są w miarę dobrym terenem do uprawy kukurydzy, ale rzadko kto uprawia ją prawidłowo, zgodnie z zasadami.

Niedawno świętował pan z żoną srebrne wesele.

Jak pan sądzi czy żona jest z pana zadowolona, czy jest pan dobrym mężem?

- O to najlepiej zapytać żonę -

- „Jest dobrym mężem, nie mogę narzekać” (potwierdza żona).

Tylko późno przychodzi do domu. Chciałabym, żeby więcej czasu spędzał z rodziną, bo czasem jest gościem w domu”.

Kto rządzi w Waszym domu?

- Szyja.

- „Mąż na pewno twierdzi, że ja (domyśla się żona), ale tak naprawdę robimy to wspólnie”.



Czy pomaga Pan żonie w domu, np. myje naczynia...?

Tak, czasami.

„Zazwyczaj po sobie zmywa, nie zostawia brudnych naczyń w zlewie” - (stwierdza żona)

Przyszył Pan kiedykolwiek guzik np. do koszuli?

- Zwykle to robię

„Przyszywa i robi to lepiej niż ja. Umie też szyć na maszynie” (chwali żona)

Jaka jest Pana ulubiona potrawa?

- Nie ma potraw, których nie lubię.

Lubię jak obiad jest świeży, ciepły i ładnie podany. Lubię śledzie z rodzynkami.

„Nie jest wybredny, wszystko lubi co ugotuję - stwierdza żona”

O której godzinie kładzie się Pan spać, a o której wstaje.

- Wstaję tuż po 6-tej, a kładę się spać różnie, ale nigdy przed 22.00

Wybudował Pan piękny dom. Co zrobił Pan przy budowie własnymi rękoma?

- Uczestniczyłem, przy każdej nawet najmniejszej robocie, organizowałem ją i finansowałem. Jak go-

spodarzowi najczęściej przypadają mi porządkowanie budynku.

- Jest Pan dziadkiem?

Mam wspaniałą wnuczkę. Bardzo ją kocham, chociaż nie jestem dziadkiem, tylko „mężem babci”.

- W imieniu wszystkich Rzepienniczian składam Panu, Pańskiej Żonie i całej Rodzinie, najlepsze życzenia samych radosnych dni i wielu jeszcze wspaniałych jubileuszy.

Jadwiga Bryndal

SZKOLENIA

Kurs komputerowy (obsługa podstawowych aplikacji biurowych WINDOWS, WORD, EXCEL)

- czas trwania - 7 dni (35 h),
- koszt - 80 zł,
- minimalna liczba uczestników - 8 osób.

Kurs dla osób rozpoczynających działalność gospodarczą (podstawowe informacje z zakresu prawa pracy, bhp, podatków, dokumentacji ZUS)

- czas trwania - 16 h,
- miejsce realizacji - Tarnów lub inne wyznaczone przez uczestników,
- koszt - 30 zł,
- minimalna liczba uczestników - 15 osób.

Bezpłatne szkolenia dla co najmniej 8 osób w zakresie:

- BHP w pracy rolniczej - podstawowe informacje dla osób rozpoczynających działalność gospodarczą.
- Ekonomiczno - organizacyjne aspekty produkcji mleka na przykładzie wybranych gospodarstw.
- Zespołowe formy produkcji rolnej - aspekty prawno - organizacyjne.

Wyjazdy szkoleniowe: dla co najmniej 6 osób pokrywających 20% kosztów, na tematy:

1. Działalność grup producenckich - warzywa, owoce, trzoda chlewna, ziemniaki.
2. Produkcja mleka w oparciu o nowe technologie.
3. Zakładanie lasów na nieużytkach.
4. Hodowla jeleniowatych.

Przyznawanie certyfikatów „Bezpieczne Gospodarstwo Agroturystyczne” - ocena zagrożeń wypadkowych

- usługa bezpłatna na życzenie właścicieli gospodarstw.

Zainteresowanych powyższą ofertą prosimy o kontakt telefoniczny z biurem Małopolskiej Izby Rolniczej O/Tarnów - tel. (014) 622-06-65

lub z delegatem do Izby Rolniczej z gminy Rzepiennik Eugeniuszem Niemcem tel. 65-30-231

Technologia uprawy truskawki

Część I

Przygotowanie pola, przedplon



Przy zakładaniu plantacji truskawek należy zwracać uwagę na przedplon, zwłaszcza nie sadzić ich po roślinach okopowych i użytkach zielonych - są bowiem siedliskiem nicieni i drutowców, które niszczą plantacje.

Szkodniki glebowe i chwasty trwale mają duży wpływ na obniżenie plonu tak sadzonek jak i owoców truskawek.

Najlepszymi przedplonami są rośliny zbożowe i rzepak. Natomiast nie poleca się uprawy truskawek po roślinach psiankowatych (ziemniaki, pomidory) oraz po warzywach.

Pod uprawę truskawek należy przeznaczyć gleby niezbyt ciężkie. Gleby lekkie często są zakażone nicieniami. Objawem występowania nicieni są mocno zielone starsze liście oraz zanikające młode.

W przypadku występowania nicieni należy przed sadzeniem wykonać odkażanie gleby. Do odkażania stosuje się: bromek metalu (taki zabieg wykonują wyspecjalizowane firmy) lub Basamid, który zabija również nasiona chwastów. Po zastosowaniu Basamidu, w celu wzmocnienia efektu, można przykryć odkażoną glebę folią. Czas po jakim odkażone pole nadaje się pod uprawę ocenia się stosując test rzeżuchowy.

Sadowniczy Zakład Doświadczalny w Brzeznej posiada warunki do wykonania (odpłatnie) badań gleby na obecność nicieni. W tym celu należy pobrać próbkę z ok. 10 miejsc do głębokości ok. 30 cm. Wymagana wielkość próbki ok. 0,5 kg pobraną ziemię należy zapakować do torebki foliowej.

W celu zniszczenia drutowców i pędraków stosujemy Basudin lub Diasinon lub Dursban. Po wysiewie preparatów doglebowych należy koniecznie wymieszać je z glebą.

Chwasty trwale niszczymy Roundupem w ilości 5l/ha z niewielką ilością wody. W przypadku występowania skrzypu należy dodać Chwastoxu.

Nawożenie

Nawożenie organiczne w formie obornika nie jest polecane. Obornik można stosować pod przedplon. Dobry wynik nawozowy i fitosanitarny uzyskuje się przyorując górczycę.

Nawożenie mineralne należy zastosować po wykonaniu badań na zawartość składników pokarmowych zgodnie z otrzymanymi zaleceniami, pH gleby winno wynosić 5-6. Na stanowiskach żyznych, po zastosowanym pod przedplon oborniku i przyoraniu nawozu zielonego w postaci górczycy, nawożenie mineralne nie jest konieczne, chyba, że wskazują na to jednoznacznie zlecenia po wykonanym badaniu gleby.

Sadzenie roślin

Optymalnym terminem sadzenia jest okres późnego lata. Nie poleca się sadzenia w X lub XI. Stosowanie sadzonek „frigo” pozwoliłoby na założenie plantacji wczesną wiosną i uzyskanie plonu do sprzedaży tego samego roku.

Plantację sadzimy w rozstawie 1-0,8 x 0,3 m, lub na „krzyż” co ułatwia uprawę w rozstawie 0,7 x 0,7 m.

Na 1 ha potrzeba 40 tys. szt. sadzonek wysokiej jakości.

Odmianą polecaną do uprawy pod potrzeby przetwórci jest Senga Sengana. Jest to odmiana pełna, wytrzymała na mróz i suszę. Okres jej zbioru trwa ok. 25 dni.

Pielęgnacja

Do odchwaszczania mechanicznego należy stosować płytkie planety aby nie uszkadzać rozwijających się korzeni roślin.

Selekcję negatywną roślin wykonuje się usuwając rośliny osłabione z powodu chorób systemu korzeniowego i wirusów.

Plantacje odm. Elsanta należy na zimę okryć słomą.

Poleca się eksploatację plantacji przez 4 lata. Najwyższy plon osiąga się w drugim roku. Przy prawidłowej pielęgnacji oraz posadzeniu sadzonek najwyższej jakości można osiągnąć plon w wysokości ponad 10 t/ha.

W przypadku ściółkowania plantacji, co jest zabiegiem mającym dodatni wpływ na plon, po zbiorze owoców należy ściółkę jak najszybciej usunąć.

W następnym numerze cz. II: o ochronie i zwalczaniu szkodników i chwastów.

J. Wróbel.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Wzajemnościowa forma ubezpieczeń rozwinęła się najsilniej na ziemiach polskich w końcowym okresie zaborów, kiedy towarzystwa wzajemnościowe były zarazem obroną polskości. Ponieważ pierwsze towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych były z reguły tzw. ubezpieczeniami ogniowymi, na polisach przez nie wystawianych często widniał wizerunek opiekuna strażaków - św. Floriana w hełmie, gaszącego pożar wodą z cebrzyka. Na Podkarpaciu jeszcze dzisiaj można spotkać ludzi, dla których synonimem zakładu ubezpieczeń jest „Floriana”

Przed II wojną światową wzajemność stanowiła większość polskiego rynku ubezpieczeniowego. W socjalistycznych realiach, z powodów politycznych - niszcząc róż-

ne formy samoorganizacji społecznej - wzajemność ubezpieczeniową zlikwidowano. W krajach o nieprzerwanym procesie rozwoju historycznego, wzajemnościowa forma ubezpieczeń zajmuje ugruntowaną pozycję, stanowiąc bardzo często większość rynku ubezpieczeniowego, a już zdecydowanie dominuje w ubezpieczeniach „rolnych” (np. Finlandia - 80%, Japonia - 90%, USA - 66%).

Działalność ubezpieczeniową prowadzoną w formule wzajemnościowej reaktywowała w Polsce ustawa z lipca 1990 r. o działalności ubezpieczeniowej.

Na czym polega różnica między komercyjnymi i wzajemnymi formami ubezpieczeń?

Podstawowym celem towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych jest

zapewnienie pełnej i stosunkowo taniej ochrony ubezpieczeniowej dla członków tworzących tuw, podczas gdy dla zakładów ubezpieczeniowych zorganizowanych w formie spółki akcyjnej tym celem jest maksymalizacja zysku akcjonariuszy. W spółkach akcyjnych w zysku nie uczestniczą ubezpieczeni, o ile nie są akcjonariuszami takiej spółki. Pieniądze te bezpowrotnie opuszczają gminę. Aby uświadomić sobie rozmiar strumienia środków wydatkowych na ubezpieczenia, a wpływających ze wsi wystarczy liczbę gospodarstw rolnych pomnożyć przez przeciętną składkę ubezpieczeniową. Tylko dla obowiązkowych ubezpieczeń budynków wchodzących w skład gospodarstwa rolnego i tzw. OC (odpowiedzialności cywil-

nej) przeciętna składka w jednym gospodarstwie wynosi ok. 150 zł.

W większości przypadków gminę opuszczają również środki wypłacane w formie prowizji agentom ubezpieczeniowym, którzy zazwyczaj nie są jej mieszkańcami. Oczywiście część tych środków wypłacana jest w formie różnych odszkodowań, bądź działań prewencyjnych, ale znaczna część pokrywa koszty funkcjonowania firm ubezpieczeniowych lub stanowi ich zysk.

To co jest zyskiem w spółce, w ubezpieczeniach wzajemnych nazywamy nadwyżką. Zaś zgodnie z ideą wzajemności ubezpieczeniowej nadwyżka wraca do ubezpieczonych - członków towarzystwa. Najłatwiej jest obniżyć składkę ubezpieczeniową w następnych latach. Taka zasada powoduje, że pozostawanie w formie wzajemności ubezpieczeniowej przez szereg lat, powiedzmy przez pięć czy dziesięć, może spowodować istotne obniżenie wydatków na ubezpieczenie.

Nadwyżkę można też przeznaczyć na różne cele społeczne, takie jak: zakup wozu strażackiego, bu-

dowa remizy strażackiej, drogi dojazdowej itp. inną formą zwrotu nadwyżki do ubezpieczających się jest działalność oświatowa i szkoleniowa np. plantatorów lub hodowców. Pojawia się organizacyjna możliwość, aby część składek ubezpieczeniowych pochodzących od rolników powróciła do środowiska wiejskiego. Jest szansa, by ubezpieczenia służyły nie tylko właścicielom firmy ubezpieczeniowej i jej pośrednikom, ale także ubezpieczonym, czyli rolnikom.

Działalność ubezpieczeniowa wzajemnościowa jest bowiem obliczona nie na wytwarzanie zysku pozostawionego do dyspozycji akcjonariuszy firmy, lecz na zaspokojenie potrzeb osób ubezpieczających się w tuw-ie, którzy zawierając umowę ubezpieczenia stali się jego członkami.

Każdy ubezpieczony człowiek T.U.W. staje się współwłaścicielem Towarzystwa. To członkowie wybierają władze. Decydują, co zrobić z nadwyżką finansową pozostałą po wypłaceniu odszkodowań (niezależnie od powyższego w zależności od

stażu członkowskiego oraz przebiegu ubezpieczenia stosowany jest system zniżek taryfowych). Oni też mogą zorganizować się w autonomiczną grupę tworzącą Związek Wzajemności Członkowskiej.

Istotną cechą takiej grupy jest wspólnota interesów jej członków: np. członkowie samorządu zawodowego ubezpieczają się wzajemnie od określonego ryzyka związanego z prowadzoną działalnością, związki lub stowarzyszenia gminne ubezpieczają swoje mienie od katastrof naturalnych lub ryzyka kradzieży.

W powołanych w Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych „T.U.W.” Związkach Wzajemności Członkowskiej korzystają z ochrony ubezpieczeniowej zarówno rolnicy jak i pielęgniarzy, czy też diecezje Kościoła Katolickiego. Obecnie w ramach T.U.W. istnieje czternaście Związków na różnych stadiach organizacji. Natomiast całe Towarzystwo liczy ok. 50 tys. członków, dysponuje kapitałem ponad 16 mln. zł oraz siecią 40 placówek terenowych.

Oferta ubezpieczeniowa T.U.W.

Wysokość składek za obowiązkowe ubezpieczenie OC pojazdów

Grupa pojazdów	Składka podstawowa	Składka przy 60% zniżce
do 700	330.00	119.00
701-900	380.00	137.00
901-1200	510.00	184.00
1201-1600	680.00	245.00
1601-2000	850.00	306.00
Pow. 2000	960.00	346.00
Samochody ciężarowe do 2t	690.00	248.00
Samochody ciężarowe od 2 do 10t	760.00	274.00
Samochody ciężarowe ponad 10t	1.060.00	382.00
Przyczepy ciężarowe do 2t	50.00	18.00
Przyczepy ciężarowe ponad 2t	320.00	115.00
Ciągniki rolnicze	50.00	18.00

Honorujemy ustawowe zniżki nabyte u innych ubezpieczycieli do 60% za bezszkodowy okres ubezpieczenia.

Udzielamy dodatkowych zniżek:

- 10% jednorazowa opłata składki,
- 10% za posiadanie kategorii C i D przez ubezpieczającego,
- 5% za miejsce zamieszkania w miejscowości do 10 tys. mieszkańców,
- 10% za ubezpieczenie w T.U.W. budynków rolnych.

Każdy kto chciałby ubezpieczyć się w Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych winien skontaktować się z agentem ubezpieczeniowym Eugeniuszem Niemcem zamieszkałym w Rzepienniku Suchym 98, tel. 65-30-231.

NAJSTARSZE MIESZKANKI OLSZYN



Pani
Ewa Żyrkowska

skończyła już 96 lat, a 1 września 2000 roku skończy 97. O sobie mówi: „Pochodzę z Nogórze”, było nas w domu dziesięcioro rodzeństwa. Wszystko żyło z gospodarki. Ja sama miałam siedmioro dzieci: 4 synów i 3 córki.

Najstarsza córka ma już 76 lat i jest prababcią.

Zatem Pani jest praprababcią?

- Jedyna praprawnuczka - Iga ma dziś 2 latka. Prawnuków mam

16, a wnuków 15. Przeżyłam dwie wojny. Jak wybuchła pierwsza to dobrze pamiętam. Miałam wtedy 14 rok. Żęły my jęczmień w polu. Strasznie głośno dzwoniли wtedy, trąbili, żeby mężczyźni wychodzili do wojska. Jeszcze dziś to słyszę - te dzwonienia. Od razu poszło na wojnę 4 braci i ojciec chrzestny. Potem wzięli jeszcze jednego brata i tatę też. Długo ich nie było, ale wrócili. Wszyscy wrócili.

A drugą wojnę światową przeżywała pani również mocno?

- Wtedy to ja już byłam mężatką. We wojnę, urodził się mój najmłodszy syn, u którego teraz mieszkam. Jak on miał dwa lata wzięli do roboty przymusowej w Gromniku. Pojechałam go odwiedzić to i mnie zagonili do kopania rowów. Prosiłam, żeby mnie puścili, bo mam małe dziecko, to powiedzieli, że puszczą jak przyjdzie za mnie kto inny. Nie miał kto iść i musiałam tam siedzieć i robić w tych okopach, dopiero syn męża mojej siostry - Józek Pocięcha, co dziś mieszka na Suchym przyszedł za mnie i wtedy mnie puścili do domu do dzieci.

Słyszę w pani głosie nutkę tęsknoty. To były lepsze czasy?

- Nie, tylko człowiek był młody, robotny, częściej się chodziło po chałupach na pogaduszki, z ludźmi się żyło lepiej.

Zna może pani przepis na długowieczność?

- Ze niby ja?... Nie. Ja jem wszystko co synowa ugotuje (synowa potwierdza, ale zaraz dodaje: „ale najbardziej lubi żur i woli wszystkie starodawne potrawy jarskie, od dzisiejszych schabowych).

Najstarsza córka kiedy tylko odwiedza sędziwą Jubilatkę, zawsze przywozi jej butelkę rumu i Pani Ewa często lubi sobie wypić szklaneczkę herbatki z rumem, bo jest smaczna i rozgrzewa, „bo wie pani nogi mnie już trochę bolą i prawie zawsze mi w nie zimno.

A poza tym jak zdrowie? - pytam

- Dzięki bodu zdrowa jestem, tylko włosy już mi wypadają, a taki gruby i długi do samej ziemi warkocz miałam, a teraz patrz pani - zdejmuję chustkę - i widzę włosy, których nie powstydzilaby się dziś żadna trzydziestolatka.

Dostojnej Jubilatce, jak również jej rodzinie, a szczególnie jej najmłodszej synowej, która podczas naszej rozmowy służyła pomocą, bowiem sędziwa staruszka ma mocno ograniczony słuch - życzę zdrowia i radości w Nowym 2000 Roku.

Pani
Zofia Zając

urodziła się 19 marca 1903 roku i jest najstarszą mieszkanką Olszyn. Pochodzi z rodziny wielodzietnej miała 5 siostr (żadna już nie żyje). Całe życie mieszkała na Przylaskach w Olszynach.

Jubilatka skończy niedługo 97 lat i nigdy w swoim życiu nie korzystała z usług lekarza. Ma świetną pamięć, ale bardzo trudno się z nią porozumieć, ponieważ jest zupełnie głucha.

Nawet domownicy nie zawsze mogą przekazać jej konkretną wiadomość inaczej niż pisząc.

Z pomocą siostrzenicy i jej syna, u których mieszka próbuję dowiedzieć się nieco o życiu olszyńskiej seniorki.

Zofia Zając nigdy nie była ani mężatką, ani matką. Mieszkała, najpierw z rodzicami, potem z siostrą, obecnie z siostrzenicą w tym samym miejscu, w sąsiedztwie dzisiaj już ostatniej w okolicy kurnej chaty - Ignacego Słomskiego.

Pani Zofia mówi, że ilekroć spojrzy w okno i widzi tę kurną chatę, to prawie zawsze przypomina sobie zdarzenie z okresu II wojny światowej, którego nie zapomni do końca życia. Pani Zofia Zając opowiada je każdemu, kto tylko zechce i ma czas słuchać. „Tego feralnego dnia poszłam do kościoła, a potem odwiedziłam siostrę na Łysej Górze. Front był wtedy gdzieś tu jak Pocięcha. Strzelali ostro, trafiło w gruszkę i odłamkiem zabiło stojącą przed domem dziewczynę. To była siostra Ignacego Słomskiego, a moja najlepsza koleżanka.



Gdyby poszła wtedy ze mną do kościoła to może by jeszcze żyła może widok z tego okna, na gospodarstwo Słomskich byłby inny, niż ten, który oglądamy od zawsze”, (co widać na załączonym zdjęciu, fot. z pogrzebu mojej koleżanki przed kurną chatą Słomskiego)

Pani Zając Zofia jest sprawna fizycznie. Opowiada, że całe życie pracowała na roli, nie migała się od roboty i była

sobie gospodynią. Dziś nadal chciałaby być pomocna. Szyje, ceruje (najczęściej zbyteczne rzeczy), byle się czymś zająć. Lubi czytać gazetę, listy. Jeśli domownicy jadą gdzieś w odwiedzinę, to robi wszystko, by im towarzyszyć. „Jak się trafi okazja, to i kielicha jeszcze grzotnie” żartuje syn siostrzenicy. Jubilatka je wszystko z apetytem. Lubi sobie tylko dosłodzić (nawet rosół). Chętnie ogląda telewizję, komentując dzisiejszą modę i z rozrzewnieniem wspominając panią Krakowską - nauczycielkę z Olszyn, - elegantkę w kapeluszu.

Staruszka jest bardzo wrażliwa na ból, toteż byle skaleczenie doprowadza ją do łez, dobrze, że jest zdrowa i nieczęsto ma do czynienia z bólem.

Z braku konkretnych zajęć wzrosło zainteresowanie otoczeniem, często pyta o znajomych, co kto robi, dokąd idzie, co się dzieje we wsi i na świecie.

Zyczę wielu słonecznych dni w zdrowiu i radości

H. Hołda

Eugeniusz F. Duszewicz

DZIWNE ZDARZENIA

** Kogo zobaczyłem w Rożnowicach * Katastrofa kolejowa * Wizja przyszłości **

** Odwiedziny u stryja * Wyjście z ciemności **

(Relacje z autentycznych zdarzeń bez komentarzy)

Postowie

Katastrofa Kolejowa

Jest 27 lipiec 1971 roku, od rana przygotowuję się do wyjazdu do domu w Krakowie. Przez ostatni rok rodzinę odwiedzałem systematycznie - dwa razy w miesiącu. Z Warszawy wyjeżdżałem pociągiem ekspresowym o 15.15. Aby zdążyć na pociąg musiałem mocno się śpieszyć i zwykle rezygnowałem z obiadu, by zyskać kilkanaście minut jako rezerwę na ewentualne niedomogi komunikacyjne w dojeździe z Rembertowa do dworca Głównego PKP.

W ów lipcowy dzień postanowiłem się nie śpieszyć: zjeść spokojnie obiad i bez towarzyszącego zwykle stresu dojechać na dworzec Główny, na pociąg pośpieszny do Krakowa, odjeżdżający o 16.50. Do realizacji zamiaru udało mi się pozyskać jednego z kolegów, który „kupił” mój pomysł, a decyzję swą opatrzył takim oto komentarzem - Masz rację, raz w roku można się nie śpieszyć, chociażby przez to, że przed nami ponad miesiąc urlopu, a późnym popołudniem słońce nie będzie już tak mocno prażyło. Ten ostatni argument kolegi był istotny, bowiem od trzech tygodni panowały ogromne upały.

Pociąg punktualnie odjechał, lecz na dworcu Zachodnim, z niewiadomych dla nas przyczyn, miał już dwudziestominutowe opóźnienie. Nic z tego nie rozumieliśmy. Najgorsze było to, że w tym dniu - podobnie zresztą, jak i w poprzednie - był niesamowity upał, a w dodatku przedziały w wagonie były usytuowane od strony zachodniej - do słońca, które niemiłosiernie nagrzewało blachy poszycia wagonu, podnosząc temperaturę w przedziale chyba do ponad plus 50. stopni. W tej temperaturze niezbędny był chociażby minimalny ruch, bo siedząc w przedziale można się było ugotować, dosłownie, we własnym pocie. Mieliśmy przygotowany dość duży zapas wody mineralnej, którą, nie-

stety, nie można było zaspokoić pragnienia przez bardzo intensywne pocenie się, a w dodatku była ciepła, jedynie chroniła organizm przed przegrzaniem, co w tej sytuacji było bardzo ważne.

Staliśmy jeszcze przed wyjazdowym semaforem na dworcu Zachodnim, gdy zwróciły naszą uwagę przeloty śmigłowców z kierunku południowego. Wyczekiwanie prawie pod każdym semaforem i przeloty śmigłowców sanitarnych zapowiadały, iż coś niedobrego dzieje się właśnie na szlaku kolejowym. Jechaliśmy bardzo powoli, nabierając kolejnych minut opóźnienia. Sprawa wyjaśniła się dopiero przed przystankiem kolejowym w Wieliszewie, między Czachówkiem a Warką. Kierownik pociągu w specjalnym komunikacie oficjalnie nas powiadomił, iż pociąg ekspresowy do Krakowa, wyjazd z Warszawy o 15.15. uległ katastrofie na tym przystanku, akcja ratownicza jest w toku. Oraz, że na sąsiednim torze, Radom - Warszawa, oczekuje na nas pociąg, którym będziemy kontynuować dalszą podróż i poprosił nas abymy się do niego przesiedli. Po tej wiadomości ktoś z pasażerów w sąsiednim przedziale zemdłał ze szczęścia, bo - jak się później okazało - spóźnił się na ekspres. W tym momencie mieliśmy już ponad 120 minutowe opóźnienie.

W milczeniu i powadze - stosownej tragicznej chwili - wykonaliśmy polecenie przesiadki. Pociąg powoli ruszył i naszym oczom niebawem ukazał się ogrom tragedii, która tu się rozegrała: Najpierw minęliśmy trzy wagony końcowe ekspresu - dwa ostatnie stojące na szynach, a trzeci stał na podkładach. Zaś czwarty wagon od końca stał w poprzek toru. Dalej była przerwa około 100 metrów, a następnie 20-30 metrów od torowiska leżały kolejne trzy wagony spiętrzone jeden na drugim. Jakimś cudem minęły dość solidnie zbudowa-

ny budynek stacyjny i to ograniczyło rozmiary katastrofy. Nieco w przodzie, na podkładach torowiska pociętych kołami na odcinku około 400 metrów, stał elektrowóz i chyba dalsze trzy wagony. Trakcja elektryczna została zniszczona na odcinku około 500 metrów. Akcja ratownicza trwała.

Co wrażliwsi ludzie płakali. Mnie również łzy cisnęły się do oczu, były to łzy zarówno szczęścia i współczucia ofiarom tragedii. Patrząc na to „pobojowisko” zadałem sobie pytanie, gdzie mógłbym się znaleźć w momencie katastrofy, gdybym się zdecydował jechać ekspresem? Nie ulega wątpliwości, iż byłbym w wagonie restauracyjnym na obiedzie, tak bowiem było podczas wszystkich poprzednich jazd ekspresem.

Okazało się, że katastrofę zapoczątkował właśnie wagon restauracyjny, wypadając z szyn zdeformowanych wysoką temperaturą w skrócie objazdu peronu, który zbudowano między torami. Zarówno tor w tym miejscu i podwozie (wózki) wagonu były najsłabszymi ogniwami w trakcji i w składzie pociągu, a trzecim ele-

mentem okazała się nadmierna szybkość pociągu w tych warunkach, w momencie przejazdu przez ten odcinek torów i w efekcie kumulacji tych przyczyn doszło do katastrofy.

W momencie katastrofy, w wagonie restauracyjnym było kilku moich kolegów, którzy na szczęście, poza drobnymi potłuczeniami i okaleczeniami, nie odnieśli poważniejszych obrażeń. Jednak nie wszyscy pasażerowie mieli tyle szczęścia, chyba 2-3 osoby nigdy nie dojechały do celu podróży.

Trudno przecenić owo szczęście, którego niewątpliwie w tym dniu doznałem, opóźniając wyjazd z Warszawy. Mój kolega, Jasiu Berus, gdy trochę ochłonął z pierwszego wrażenia, nie wiedział, jak mi wyrazić swą wdzięczność za skuteczną namową go, „by dzisiaj się nie spieszyć”, więc spontanicznie mnie wycalował w obecności współpasażerów, wyjaśniając im swoje zachowanie, i za tę postawę został przez nich nagrodzony brawami.

Warszawa, styczeń 1999 r.

Uciekinierka



Wojna wybuchła w piątek a już we wtorek Niemcy byli w naszych stronach. Powstała panika. Mężczyźni w wieku poborowym uciekli na wschód. Dwaj moi bracia i ja wzięliśmy bochenek chleba, pożegnaliśmy rodziców i wraz z innymi Turzanami poszliśmy w nieznane. Było nas pięćdziesięciu. Tego sa-

mego dnia dotarliśmy do Ołpin. Zanocowaliśmy u gospodarza, spaliśmy w stodole na snopkach. Rano poszliśmy dalej, przez Frysztak i Strzyżów. Bombardowanie trwało. Idąc drogami okrężnymi mijaliśmy miasta Birza, Dynów, Dubiecko, Rybotycz. Dotarliśmy do Husakowa. W dworze pod miasteczkiem stacjonowało polskie wojsko. Usłyszeliśmy warkot bombowców, uciekliśmy do lasu. Po chwili i dwór i miasteczko stało w płomieniach. Następnej nocy dotarliśmy do Dobromiła. Byłem bardzo zmęczony. Za miastem w czasie postoju położyłem się na przymie kamieni i zasnąłem, grupa odeszła. Brat Stanisław zauważył, że nie idę, wrócił się, obudził mnie i dopędziliśmy swoich.

Dotarliśmy do Gródka. Tam nastąpił odwrót. Niemcy idąc na Lwów otoczyli nas prawie ze wszystkich stron i od Krakowa i od Czechosłowacji. We wsi Strzelczyńska byliśmy trzy dni. Pomagaliśmy mieszkańcom w pracy na roli, a oni za to dali nam schronienie i żywność. Z naszej wioski było nas już tylko 27.

W drodze powrotnej zanocowaliśmy u gospodarza Sanko Duchniewicza w ukraińskich Hańkowicach. W pobliżu wioski był duży dwór. Wieczorem ekonom z dworu wiózł na wozie mąkę z młyna - na naszych oczach inny Ukrainiec go zstrzelił, a nasz gospodarz w nocy robił dla niego trumnę. Po wyjściu z Hankowic prze-

brnęliśmy przez front polski, mijaliśmy rannych, poranionych i okaleczonych żołnierzy polskich.

Z lasu wyszliśmy głębokim wąwozem do małej wioski Wokół było dużo rozłożystych wierzb. Z przeciwległego lasu wyszła polska kawaleria z armatami. Chcieli się dostać do lasu tym samym wąwozem z którego my wyszliśmy. Nadleciały niemieckie bombowce i myśliwce, zaczęło się bombardowanie i ostrzeliwanie, widzieliśmy jak ginęli - wybili wszystkich żołnierzy i konie. Gdy nas zauważyli zaczęli „siąć” po nas kulami z karabinów maszynowych. Gdyby nie te wierzby to by nas co do jednego wysiekli. Po nalocie ruszyliśmy dalej. Musieliśmy przejść przez front niemiecki. Drogami jechały kolumny niemieckie, czołgi, artyleria, wozy pancerne, motocykle. My szliśmy górkami, dolinami i wąwozami. Jeden raz na naszej trasie niespodziewanie zjawił się niemiecki żołnierz na motocyklu. Karabin maszynowy skierował w naszym kierunku i kazał nam paść twarzą do ziemi. Po chwili kazał nam wstać, uśmiechnął się - widocznie żał mu się nas zrobiło. Zapytał: dlaczego uciekacie, skąd jesteście?. Nasz przewodnik powiedział, że tak nam rząd kazał. Poczęstował nas papierosem i powiedział:- Idźcie w spokoju do swoich domów.

Poszliśmy dalej. Nie było już nalotów. Jedynie nad nami przelatały ciężkie bombowce i myśliwce. Leciały na wschód. Omijając Sanok gdzie było pełno Niemców, doszliśmy do Sanu. Rzekę przeszliśmy w bród, doszliśmy w okolice Krosna, skąd już stosunkowo łatwo mogliśmy wrócić do domu.

Choć nasza uciekinierka trwała niewiele ponad dwa tygodnie, ale powrót to była radość nie do opisanania. Nieco później mój brat Mieczysław został zamordowany w Oświęcimiu, a pozostali też już pomarli. Z pośród tych uciekinierów dzisiaj tylko ja żyję.

Leon Burkot

WSPOMNIENIA

Część II

(...) Wyrwaliśmy zamek w dużym magazynie w którym mieszkaliśmy. Wartownicy mieszkali osobno więc nie zauważyli naszej ucieczki. Uciekło nas dziewięciu. Trzech poszło osobno, a my w szóstkę razem. Poruszanie się bez kompasu w nocy było trudne, bo nie mieliśmy orientacji w terenie. Byliśmy w wojskowych mundurach i nie mogliśmy pokazać się w żadnej wiosce. Wioski były skupione, światło, policja, żadnych domów na uboczu, w których mogliśmy wymusić żywność. Szliśmy przeważnie lasami. Podbieraliśmy kartofle z piwnic baorów i w lesie piekliśmy na ognisku.

Po paru dniach byliśmy osłabieni i wyczerpani. Zauważyliśmy na uboczu kościółek i postanowiliśmy pójść na plebanie. Pukaliśmy kilkakrotnie, ale nikt nie otworzył, tylko ksiądz pokazał się w oknie i zapytał czego żądamy. Prosimy o coś do jedzenia i możliwość wypoczynku choćby przez jeden dzień. Zaopatrzył nas trochę w jedzenie i poinformował jak dalej iść, ale nie zgodził się na odpoczynek, bo bał się, że zdradzi go jego obsługa i zostanie aresztowany.

W nocy szliśmy polami, wioskami, a w dzień lasami. Jeden z kolegów poszedł zapytać we wsi o drogę i już nie wrócił. Byliśmy zrezygnowani, myśleliśmy nawet, żeby się zgłosić, ale nie wierzyliśmy, że nas nie rozstrzelają. Zauważyliśmy pociągi jadące w kierunku Polski. Niektóre zatrzymywały się na bocznicach, przeważnie węglarki. Wsiadliśmy i jechaliśmy przeszło dwie godziny, zanim dojechaliśmy na Śląsk. Była jeszcze noc kiedy wysiedliśmy i przechodząc między wagonami. Oddaliliśmy się od stacji na około 3 km. Kiedy znaleźliśmy się pod osłoną krzaków był już świt i nie mogliśmy posuwać się dalej. Zauważyliśmy kobietę, która szła z synem do pracy. Była Polką. Podeszliśmy do niej po informacje i z prośbą żeby u niej odpocząć, ale ona się bała. Jeden z kolegów dał jej zegarek, żeby przyniosła nam coś do jedzenia. Zegarek wzięła, ale jedzenia nie przyniosła. Czekaliśmy do wieczora. Wówczas postanowiliśmy wejść do jakiegoś domu, ale nie chcieli nas wpuszczać jak dowiadywali się, że jesteśmy uciekinierami z obozu, bo groziło za to więzienie. Znaleźliśmy dom na uboczu, ale i tam nikt nam nie otworzył. Weszliśmy do stajenki w której były kury i króliki, a na stryszku siano i tam zaczekaliśmy do rana. Rano weszliśmy do domu. A była tam matka z córką. Przyznaliśmy się, że uciekaliśmy z obozu i wracamy do domów. Zorientowaliśmy się, że to Niemka, a po jakimś czasie wszedł jej mąż. Okazało się, że był policjantem. Postawił nas pod bronią, a żonie kazał dzwonić na policję.

Ona nie chciała dzwonić, ale mąż nalegał i krzyczał na nas „wy polskie świnię, ja nie będę za was siedział w więzieniu i tracił służbę”. Uratował nas Polak-leśniczy, który tam mieszkał i słyszał jak prosiliśmy, żeby nas puścił i nie zgłaszał na policję. Poprosił tego Niemca do innego pomieszczenia, porozmawiał, a po-

tem kazał nam przejść do innego pokoju, dał chleba, Niemka przyniosła herbatę, posililiśmy się i tam spaliliśmy. Leśniczy uznał, że będzie nam ciężko iść dalej w wojskowych ubraniach. Koledzy dali 3 płaszcze wojskowe, a on przyniósł nam za to starsze cywilne ubrania. Naszkicował nam jak mamy posu-

wać się dalej bocznymi drogami w stronę Krakowa. Szliśmy pojedynczo, tylko w nocy łączyliśmy się w grupę. Spaliliśmy przeważnie w oborach, a nad ranem, jeszcze po ciemku, żeby nas nikt nie widział wychodziliśmy. Tak doszliśmy do Trzebini - to było pogranicze. Na drogach i mostach stały patrole, które legitymowały przechodzących. Szliśmy razem, padał deszcz, na mostku świeciło się światło i nie było nikogo. Postanowiliśmy przejść. Z domu stojącego tuż za mostkiem wybiegł wartownik. Rzuciliśmy się na niego, ale on zaczął strzelać, bo chciał nas zatrzymać. Postrzelił dwóch kolegów. Obezwładniliśmy go i zabrali broń. Koledzy wołali, żeby ich ratować. Nie mogliśmy im pomóc, musieliśmy uciekać z miejsca wypadku. Broń wyrzuciliśmy po drodze, po około 3 km u jakiegoś rolnika dostaliśmy jedzenie i spanie. Do Krakowa zostało jeszcze tylko parę kilometrów. Namawiałem kolegów, żeby iść jak najprędzej, bo miałem tam kuzynkę i liczyłem, że u niej się zatrzymamy, ale oni odmówili, bo źle się czuli. Postanowiłem ich pożegnać i iść dalej sam i tak rozstałem się z Jakubem Skrobiszem z Rzepiennika Marciszewskiego i Jakubem Szczerbą (narodowości cygańskiej) z Ochotnicy Dolnej. Kiedy doszedłem do Krakowa i okazało się, że kuzynka już tam nie mieszka, poszedłem na stację kolejową i po długim oczekiwaniu wsiadłem do pociągu jadącego do Tarnowa. Konduktor zdradził mi wiedziałem, że przepustki u cywilów kontrolują w Płaszowie i Bochni. Dzięki temu wiedziałem kiedy przesiadać się z wagonów niekontrolowanych do kontrolowanych i udało mi się dojechać do Tarnowa.



Zofia i Henryk Krawczykowie w 1995 r.

Było już późno, kiedy wyszedłem za miasto i u jakiegoś rolnika wyprosiłem jedzenie i nocleg. Rano ruszyłem dalej. Po drodze posiliłem się w jakimś domu w Tuchowie i tak doszedłem do Rzepiennika. To był 24 marzec 1941 r.

Do BCh wstąpiłem w 1943 r. Przysięgę odebrał ode mnie Józef Duma pseudonim „Dąb”, komendant obwodu BCh, który był przedtem przewodniczącym kółek rolniczych w Gorlicach. To była niebezpieczna działalność, nie tylko dla członków organizacji, ale dla całej rodziny, którą mogli rozstrzelać, tak jak np. rodzinę Czaplinskih.

W tym samym 1943 roku ożeniłem się po sąsiedzku. Moja żona Zofia pracowała u swoich rodziców, a ja u swoich. W 1945 rozpocząłem pracę w kopalni w Rzepienniku Strzyżewskim, w 1947 wybudowałem dom i zamieszkaliśmy razem z żoną. Wychowaliśmy córkę i syna. W kopalnictwie przepracowałem 35 lat. Od 20 lat jestem na emeryturze. Społecznie działałem w Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polski i jestem prezesem koła w Rzepienniku Strzyżewskim. Obecnie mam 85 lat i jestem wdowcem. Syn chce zaopiekować się mną i zabrać do siebie, ja jednak najlepiej czuję się w swoim własnym domu rodzinnym.

Henryk Krawczyk

GMINA RZEPIENNIK ZAPRASZA

Witamy w gminie Rzepiennik Strzyżewski. Zapraszamy do wędrowki po wsiach zachwycających swym malowniczym położeniem wśród jarów i wzgórz Pogórza Ciężkowickiego, niepowtarzalnym krajobrazem, urodą kościołów, dworów, kapliczek i krzyży przydrożnych - świadków siedmowiekowej historii. (...) - pisze Czesław Dutka w przewodniku po gminie Rzepiennik Strzyżewski, którego fragment dotyczący najmniejszej wsi w gminie cytujemy poniżej.

Końkówka

Dzieje tej wsi leżącej wśród gór, w miejscu niegdyś trudno dostępnym, sięgają roku 1386, kiedy to biskup krakowski Jan Radlica zezwolił mieszczaninowi ciężkowickiemu Stanisławowi Smykowi na założenie wsi nad Czerwonym Potokiem. Wkrótce sołtysiem został Jan Kołek i od jego imienia wieś przybrała nazwę. Następnym sołtysiem był Jan (krawiec) występujący w księgach biecekich w 1404 r.

Wieś przez wieki żyła w cieniu parafii, stanowiła dobra biskupie. Za Długosza (przed 1480 r.) wieś liczyła dwa łany kmiece. Sołtystwo miało własne łany z którego płaciło czynsz pieniężny po sześć groszy z łanu kmiecego.

Jeszcze pod koniec XIX w. Określono ją jako osadę leżącą w miejscu niedostępnym. Folwark liczył 122 mórg ziemi i 13 lasu, mieszkańców - 242. W folwarku urodził się Józef - Kordian Zamorski (1890-1983) - późniejszy generał, ostatni komendant policji państwowej przed wojną.

W 1893 r. zamieszkały w Końkówce Siostry Służebniczeki (Dębickie). Prowadziły niewielkie gospodarstwo rolne i zajmowały się opieką nad ubogimi dziećmi. Placówka Sióstr została zlikwidowana w 1923 r. W tym czasie zorganizowano szkołę publiczną i wzniesiono dla niej budynek.



Po wojnie do Końkówki zbudowano drogę, a w latach sześćdziesiątych wieś została zelektryfikowana. Dzisiaj jest tu piękna szkoła (w rozbudowie), remiza, kaplica pw. św. Brata Alberta, asfaltowa droga łącząca wieś z gminą i powiatem. Wieś posiada komunikację autobusową. Końkówka odzyskała status wsi (przez sześćdziesiąt lat była przysiółkiem Rzepiennika Biskupiego). Zmiany jakie zaszły w tej wsi są wspólną zasługą mieszkańców, a także dyrektora szkoły Augustyna Gnata i sołtysa Bolesława Gąsiorowskiego i jego żony Emili. Z Końkówki rozciągają się wspaniałe widoki na Beskid Niski.

Eugeniusz F. Duszewicz

DLACZEGO DEKOMUNIZACJA?

Na konferencjach przedstawicieli głównych mocarstw koalicji antyhitlerowskiej w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, w latach 1943 i 1945, zostały rozstrzygnięte losy Polski po II wojnie światowej. Losy Polski rozstrzygano bez Polaków albo z fasadowym, w istocie biernym ich udziałem (Poczdam 1945 r.).

Polska w nowych granicach, na zachodzie wzdłuż linii: na zachód od Szczecina, na Odrze i Nysie Łużyckiej; na wschodzie: na linii Curzona (czytaj Kirzona) - znalazła się w strefie wpływów ZSRR.

W artykule „Przełom - fakty i refleksje” ((R. W. i D. nr 1 (15) 1995, s. 16) napisałem:

Wyzwoliciel - ZSRR ze Stalinem - okazuje się jedynym interpretatorem i realizatorem postanowień konferencji w sprawach Polski i Polaków. Dobiera też sprawdzone w praktyce ZSRR metody realizacji wpływów w swojej strefie.

Przypomnijmy: Metoda radziecka zakładała zbudowanie nowego porządku politycznego, społecznego i gospodarczego na gruzach starego, przedwojennego systemu. Była to metoda bolszewicka, polegająca na bezwzględny przewraniu kontynuacji ustrojowej. Tak właśnie był budowany w Polsce nowy system ustrojowy - socjalizm radziecki (komunizm).

Szanowni Czytelnicy, dzisiaj przedstawiamy Wam dokument, który ostatecznie - mamy nadzieję - pozwoli zrozumieć istotę zła i krzywd wyrządzonych narodowi polskiemu po zakończeniu okupacji hitlerowskiej, a także sens rozliczenia indywidualnej odpowiedzialności za praktyki przeszłości, by móc ostatecznie zwyciężyć pozostałość kontynuacji niechlubnych tradycji w działalności zarówno zespołowej i indywidualnej teraźniejszości i przyszłości.

Dekomunizacja w Polsce z różnym natężeniem trwa od października 1956 roku. Jej znaczne przyspieszenie nastąpiło dopiero po 1989 roku. Przyspieszenie było możliwe w związku z jednoczesnym zaistnieniem sprzyjających warunków wewnętrznych (porozumienie się władzy i opozycji przy okrągłym stole) i zewnętrznych (głównie polityka „otwarcia” Gorbaczowa).

Dekomunizacja jest złożonym procesem, obejmującym całokształt życia państwa i narodu. Wiec obejmuje ona swym zasięgiem wszelkie instytucje, organizacje i sfery aktywności ludzkiej, a więc: ideologii, polityki, spraw społecznych i gospodarczych, bez wyjątków. Obejmuje też, a może, przede wszystkim powinna objąć, sferę naszego myślenia. Jest to bardzo ważne, bowiem

obecnie komunistyczna tradycja, czyli postkomunizm, tkwi głównie (choć nie wyłącznie) w naszych umysłach i rzutuje na praktykę.

Komunistyczna tradycja, to swoisty sposób myślenia, który w codziennej praktyce jawi się w: chęci rewanżu za wszelką cenę; lansowaniu odpowiedzialności zbiorowej; fałszowaniu wpływu przeszłości na teraźniejszość; dzieleniu społeczeństwa według najrozmaitszych kryteriów i przeciwstawianiu ich sobie; nadmiernej ideologizacji i narzucaniu społeczeństwu jedynie słusznych poglądów ideowych i politycznych co jest oczywistym przejawem dyskryminacji; zrzucaniu przez rządzących odpowiedzialności za popełnione błędy na swoich poprzedników, tj. unikanie odpowiedzialności; nadmiernym wyprzedawaniu interesów narodowych; pauperyzacji (zubażaniu) społeczeństwa i jego rozwarstwianiu społecznym, na bardzo bogatych i na bardzo biednych; obsadzaniu stanowisk według kryteriów partyjnych, a nie fachowych.

Egzemplarz tego dokumentu znajdował się w Belwederze do wiadomości Bolesława Bieruta, Jakuba Bermana i grona ich kliki. Przytaczamy go za książką H. Pająka i S. Żochowskiego „Rządy zbirów 1940-1990”, wyd. „Retro” Lublin 1997, s.91.

Wierne tłumaczenie oryginału rosyjskiego

Ścisłe tajne
K^{AA}/OC 113

Moskwa 2 VI 1947 r.

Instrukcja Nk/003/47

1. W gmachu ambasady nie należy przyjmować żadnych informatorów terenowych rekrutujących się z krajowców. Spotkanie z tymi ludźmi organizują nasze służby specjalne w miejscach publicznych. Informacje przyjmuje ambasada za pośrednictwem naszych służb specjalnych.

2. Należy szczególnie zadbać o to, aby nie było żadnych kontaktów między naszym wojskiem a ludnością cywilną kraju. Niedopuszczalne jest składanie wizyt w domach krajowców przez naszą kadrę oficerską, ani nawiązywanie kontaktów przez

naszych żołnierzy szeregowych z miejscowymi kobietami, ludnością lub żołnierzami krajowców.

3. Przyspieszyć likwidację krajowców związanych z KPP, PPS, Walterowców, KZMP, AK, BCH, i innych ugrupowań, które powstały bez naszej inspiracji. Wykorzystać w tym celu fakt istnienia zbrojnej opozycji.

4. Dopilnować, aby do wszystkich akcji bojowych, w pierwszej kolejności kierowano żołnierzy, którzy przed wstąpieniem do Armii Kościuszkowskiej przebywali

na naszym terytorium. **Doprowadzić do ich całkowitej likwidacji.**

5. Przyspieszyć zjednoczenie wszystkich partii w jedną organizację i dopilnować, aby wszystkie kluczowe stanowiska obsadzone były przez ludzi zatwierdzonych przez nasze służby specjalne.

6. Doprowadzić do połączenia całego ruchu młodzieżowego w jedną organizację, a stanowiska od szczebla powiatowego wzwyż obsadzić przez ludzi zatwierdzonych przez nasze służby specjalne.

ne. **Do czasu zjednoczenia zlikwidować znanych przywódców harcerstwa.**

7. Spowodować, aby delegaci wyznaczeni na zjazdy partyjne nie zachowali mandatów na okres kadencji wybranych przez siebie władz partyjnych. W żadnym wypadku delegaci nie mogą zwoływać posiedzeń międzykładowych. W razie konieczności zwoływania takiego posiedzenia należy wyeliminować ludzi, którzy wykazali się aktywnością w wysuwaniu koncepcji i postulatów. Na każdy następny zjazd wybierać nowych kandydatów, tylko wytypowanych przez nasze służby specjalne.

8. Należy zwrócić baczną uwagę na ludzi wyróżniających się zmysłem organizacyjnym, umiejących sobie zjednać popularność. Ludzi takich należy pozyskać, a w razie odmowy nie dopuszczać do wyższych stanowisk.

9. Doprowadzić do tego, aby pracownicy na stanowiskach państwowych (za wyjątkiem służb ścigania i pracowników przemysłu wydobywczego) otrzymali niskie pobory. Dotyczy to w szczególności służb zdrowia, wymiaru sprawiedliwości, oświaty i kierowników różnych szczebli.

10. Do wszystkich organów władzy i większości zakładów pracy wprowadzić ludzi współpracujących z naszymi służbami specjalnymi (bez wiedzy władz krajowych).

11. Należy zwrócić szczególną uwagę, aby prasa krajowców nie podawała sumarycznych ilości i rodzajów towarów wysyłanych do naszego kraju. Nie można to również nazwać handlem. Należy dopilnować, aby prasa krajowa podkreślała ilość towarów wysyłanych przez nas do krajowców, ale wspominała, że to w ramach wymiany handlowej.

12. Wpłynąć na władze krajowców, aby nabywcy ziemi, parceli i gruntów nie otrzymywali aktów własności, a jedynie akty nadania.

13. Ukierunkować politykę w stosunku do rolnictwa indywidualnego tak, aby prowadzenie gospodarstw stało się nieopłacalne, a wydajność jak najmniejsza. W następnej kolejności przystąpić do kolektywizacji wsi. W razie wystą-

wienia silniejszej opozycji należy zmniejszyć dostawy środków produkcji dla wsi i zwiększyć powinność wobec państwa. Jeśli to nie pomoże spowodować, aby rolnictwo nie dawało pełnego pokrycia potrzeb żywnościowych kraju i oprzeć wyżywienie na imporcie.

14. Spowodować, aby wszystkie zarządzenia i akty prawne, gospodarcze, organizacyjne (z wyjątkiem wojskowych) nie były precyzyjne.

15. Spowodować, aby dla każdej sprawy powołano kilka komisji, urzędów, instytucji społecznych, ale żadne z nich nie powinno mieć prawa podejmowania ostatecznej decyzji bez konsultacji z pozostałymi (nie dotyczy przemysłu wydobywczego).

16. Samorządy w zakładach pracy nie mogą mieć żadnego wpływu na kierunek działania przedsiębiorstw. Mogą się zajmować jedynie sposobem wykonywania zleconych zadań.

17. Związki zawodowe nie mogą mieć możliwości sprzeciwu wobec poleceń dyrekcji. Obciążyć związki inną pracą, jak organizowanie wczasów, zaopatrzenia działalności rozrywkowej i oświaty, wycieczki oraz rozprawienie towarów, potwierdzanie opinii i decyzji władz politycznych.

18. Należy spowodować, aby awansowano tylko pracowników, którzy wzorowo wykonują powierzone im zadania i nie wykazują skłonności do analizowania spraw wychodzących poza te działania.

19. Krajowcom na stanowiskach partyjnych, państwowych i gospodarczych należy stworzyć warunki do działania, które będą kompromitować ich w oczach podwładnych i wyborców, zamykać im powrót do środowisk, z których pochodzą.

20. Kadrze oficerskiej rekrutującej się z krajowców można powierzyć odpowiednie stanowiska pod warunkiem, że są tam już nasze służby specjalne.

21. Otoczyć szczególnym nadzorem ilości amunicji do wszystkich rodzajów broni z każdej akcji z jej użyciem i ćwiczeń z ostrym strzelaniem - prowadzić swoiste rozliczenie.

22. Objąć szczególnym nadzorem wszelkie laboratoria i instytucje naukowo-badawcze.

23. Należy zwrócić szczególną uwagę na ruch racjonalizatorski i wynalazczy, rozwijać go i popierać, ale wszystkie odkrycia dokładnie rejestrować i zapisywać, przekazywać do centrali. Dopuszczać do realizacji tylko te wynalazki, które **przydane są w przemyśle wydobywczym**, wstępnej obróbki i określone w specjalnej instrukcji. **Nie mogą być realizowane te odkrycia, które mogłyby doprowadzić do wzrostu produkcji** kosztem ograniczenia wydobycia surowców lub zaniechania zleconych działań. W wypadku głównych odkryć, spowodować ich sprzedanie za granicę. Nie dopuszczać do publikacji zawierających wartości i opisy wynalazków.

24. Spowodować zakłócenia w punktualności transportów (z wyjątkiem transportu określonego w instrukcji NK 552-46).

25. Inspirować zwoływanie narad środowiskowych i problemowych, zbierać stawiane tam wnioski i propozycje, rejestrować wnioskodawców, a realizować linię określoną w instrukcjach.

26. Popularyzować wywiady z ludźmi pracy na aktualne tematy produkcyjne, w których zawarta jest krytyka **przeszłości lub lokalnego bałaganu, ale nie doprowadzić do likwidacji przyczyn krytykowanego zjawisk.**

27. Wystąpienia publiczne władz krajowców mogą zwierać akcenty narodowe i historyczne, ale nie mogą prowadzić do zjednoczenia ducha narodu.

28. Zwrócić baczną uwagę, czy w odbudowanych i nowych większych miastach i osiedlach nie budowano nowych ujęć wodnych niezależnych od głównej sieci wodociągowej. **Stare ujęcia wodne i studnie uliczne systematycznie likwidować.**

29. Przy budowie i rozbudowie przemysłu **dopilnować, aby ścieki przemysłowe spływały do rzek** mogących stanowić rezerwuary wody pitnej.

30. Mieszkania w nowych osiedlach i odbudowanych miastach nie mogą zawierać dodatkowych pomieszczeń na hodowlę inwentarza lub groma-

czenia żywności na dłużej i w większych ilościach.

31. Spowodować, aby prywatne przedsiębiorstwa i rzemieślnicy otrzymywali surowce i urządzenia **nie pozwalające na produkcję artykułów dobrej jakości**, a ceny tych produktów powinny być wyższe od podobnych wytwarzanych przez państwo.

32. Doprowadzić do **maksymalnej rozbudowy administracji biurowej** wszystkich stopni. Można dopuścić krytykę działalności administracyjnej, ale nie można pozwolić na jej zmniejszenie ani sprawną pracę.

33. Należy dopilnować wszystkich planów produkcyjnych w **przemysłach wydobywczym** i w działaniach określonych odpowiednimi instrukcjami i nie wolno dopuścić do **pełnego zaopatrzenia rynku krajowego.**

34. Szczegółnej obserwacji poddać Kościół i tak ukierunkować działalność oświatowo-wychowawczą, aby **wzbudzić powszechny wstręt do tej instytucji. Objąć baczną uwagą i kontrolą kościelne drukarnie, biblioteki, archiwa, kazania, kołędowania, treści nauk religijnych oraz obrzędy pogrzebowe.**

35. W szkolnictwie państwowym, zawodowym, a w szczególności w szkołach średnich i wyższych, doprowadzić do usunięcia nauczycieli cieszących się powszechnym autorytetem i uznaniem. Na ich miejsce wprowadzić ludzi mianowanych. Doprowadzić do zerwania korelacji między przedmiotami, do ograniczenia wydań materiałów źródłowych, **do usunięcia ze szkół średnich łaciny, greki, filozofii ogólnej, logiki, i genetyki.** W historii nie można podawać, co który władca chciał zrobić lub zrobił dla kraju, trzeba natomiast ukazywać tyranie królów oraz walki uciemiężonego ludu. W szkolnictwie zawodowym doprowadzić do wąskich specjalizacji.

36. Inspirować organizowanie imprez państwowych związanych z walką krajowców z zaborami (z wyjątkiem zaboru rosyjskiego), szczególnie z Niemcami i walkę o socjalizm.

37. W publikacjach krajowych nie dopuszczać opracowań

traktujących o krajowcach przebywających w naszym państwie do rewolucji i w czasie drugiej wojny światowej.

38. W razie powstania organizacji popierającej sojusz z naszym państwem, ale zmierzającej do kontroli działalności gospodarczej oficjalnych władz kraju, należy natychmiast podjąć działalność (niezależnie od władz kraju) obciążając te organizacje tendencjami nacjonalistycznymi i szowinistycznymi. **Formy działalności: burzenie naszych pomników i cmentarzy, publikowanie ulotek wyszydzających nasz naród, naszą kulturę, sens zawartych układów. Do prac propagandowych angażować krajowców i wykorzystywać istniejącą nienawiść do nas.**

39. **Zadbać o budowę i rozbudowę mostów, dróg i licznych połączeń, aby w razie konieczności interwencji wojskowej można było szybko i z każdej strony dotrzeć do punktu oporu lub koncentracji sił opozycji.**

40. Dopiłnować aresztowania przeciwników politycznych. Rozpracować przeciwników z autorytetem wśród krajowców. **Likwidować w drodze tzw. zajęć sytuacyjnych, przypadkowych zanim staną się głośnymi lub aresztować ich wcześniej za wykroczenia kryminalne.**

41. Nie dopuszczać do rehabilitacji osób skazanych w procesach politycznych. W razie konieczności rehabilitacji, można ją przeprowadzić tylko pod warunkiem, że sprawa będzie uznana za pomyłkę sądową, bez wszczęcia dochodzenia i stawiania przed sądem winnych pomyłki (sędziów, świadków, oskarżycieli, informatorów).

42. **Nie wolno stawiać ludzi przed sądem na stanowiskach kierowniczych obsadzanych przez partię, którzy swą działalnością spowodowali straty lub wywołali niezadowolenie podwładnych. W sytuacjach drastycznych należy ich odwołać ze stanowisk i przenieść do innych miejscowości na stanowiska równorzędne lub wyższe. W skrajnych sytuacjach ulokować na stanowiskach niekierowniczych i traktować jako re-**

zerwę kadrową do późniejszej wymiany.

43. **Ogłaszać publicznie procesy ludzi ze stanowisk kierowniczych (wojsko, minister, główne zarządy, szkolnictwo) oskarżonych o działalność przeciw ludowi, przeciwko socjalizmowi, przeciwko industrializacji. Będzie to mobilizować czujność mas pracujących.**

44. **Dbać o wymianę ludzi na stanowiskach roboczych przez dopuszczenie do tych funkcji ludzi z awansów mających najniższe kwalifikacje.**

45. **Spowodować napływ do szkół wyższych osób pochodzących z najniższych grup społecznych, którzy nie wykazują zainteresowań zawodowych, a tylko chęć zdobycia dyplomu.**

Powyższa instrukcja obowiązywała we wszystkich krajach tzw. demokracji ludowej, miała charakter uniwersalny, dlatego też używa się w niej terminu „krajowiec”.

Ten zniewalający scenariusz, w niektórych punktach mający charakter zbrodniczy, był realizowany w Polsce z całą bezwzględnością i wiernością jego zasadom, zwłaszcza do 1956 roku. Echa wielu z tych zasad do dzisiaj nie zostały jeszcze w pełni przezwyciężone. Z lubością kulturową je, najczęściej w zmiennej formie, zwłaszcza rewanżystowskie, różnokolorowe wymioty polityczne przystrajające się w kato-narodowe piórka.

Proces dekomunizacji w Polsce jest więc nadal procesem otwartym i potrzebnym. Nie ludźmy się jednak, iż jakakolwiek ustawa czy uchwała Sejmu RP może zmienić ludzkie umysły. Tylko wspólnym i zgodnym wysiłkiem wszystkich sił politycznych i społecznych w dyskusjach, z głęboką wolą porozumienia się zapoczątkowaną przy okrągłym stole, jesteśmy w stanie przezwyciężyć i wyeliminować z teraźniejszości i w przyszłości niechlubne postkomunistyczne tradycje.

Warszawa, 26.10.1999 r.

Biblioteka w Rzepienniku Suchym



Powstała w roku 1969, w miejsce punktu bibliotecznego działającego od 1959 roku. Funkcję kierownika punktu objął w roku 1961 Czesław Dutka, który powołuje przy punkcie Koło Przyjaciół Biblioteki. Od tego roku rozpoczyna się ożywiona działalność punktu. Organizowane były spotkania z pisarzami, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. W roku 1962 czytelnicy z punktu przystąpili do konkursu „Złoty Kłos dla autora, Srebrny dla czytelników”, w którym to konkursie uzyskali wyróżnienie w roku 1964, a rok później otrzymali „Srebrny Kłos”. W roku 1963 punkt biblioteczny został przeniesiony do Wiejskiego Domu Kultury.

Uroczysta inauguracja działalności Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Rzepienniku Suchym miała miejsce 11 maja 1969 roku.

Od początku mieści się w Wiejskim Domu Kultury. Początkowo w sali o powierzchni 56 m², do której w roku 1972 dołożono drugie pomieszczenie, zwiększając ogólną powierzchnię do 70 m². W roku 1987 - w związku z kapitalnym remontem tych pomieszczeń - Biblioteka trafiła do sali GOK-u, skąd po zakończeniu remontu (w grudniu 1991 r.) powróciła na swoje miejsce.

W roku 1989 działał przy Bibliotece Zespół Poezji Śpiewanej.

Księgozbiór placówki liczy (według stanu na koniec 1998 roku) 9.197 woluminów. Dzięki posiadaniu stosunkowo dużego lokalu możliwe było utworzenie czytelnicy na 8 miejsc. Wyniki czytelnicze to około 200 osób stale korzystających z biblioteki oraz od 3.500 do 4.000 wypożyczeń rocznie.

W Bibliotece pracowali kolejno: jako pierwszy (do kwietnia 1976 r.) Czesław Dutka, a po nim Bogumiła Hołda (do listopada 1983), Kazimiera Dutka (do października 1986) i Grażyna Urbanik (do września 1987). Od 1 września 1987 filię prowadzi Bożena Gomułka (na zdjęciu).

Zatrudnienie wynosi aktualnie połowę etatu.

Z pewnością placówka ta mogłaby szerzej rozwinąć działalność kulturalną, gdyby zatrudnienie w niej zwiększono. Jak wykazuje bowiem doświadczenie, półetatowe biblioteki z konieczności ograniczają swą aktywność do wypożyczania książek.

Małgorzata Fijas

HOROSKOP

Baran 21.03.-20.04

Zakończ sprawy zaległe, ale staraj się też na bieżąco załatwić to, co najpilniejsze. Ponieważ może Cię ogarnąć chorobliwy wstręt do pracy i znajomych - najlepiej wybierz się do lasu lub na jezioro. Tam odpuść i nabierzesz sił.

Byk 21.04.-20.05

Zakochane panie spod znaku byka przeżyją renesans uczuć i cieszyć się będą osobliwym szczęściem. A samotni panowie mają teraz szansę rozpoczęcia romanśów i również uczciwego szczęścia. O ile zdecydują się zrobić pierwszy krok...

Bliźnięta 21.05.-21.06

Niestety, nie licz teraz na przyływ gotówki. Nadeszła pora zaciskania pasa i zakończenia najważniejszych spraw domowych. Znajdź czas dla rodziny. Ktoś z najbliższych potrzebuje Twojego wsparcia. Lepiej zrezygnuj teraz wyjazdu.

Rak 22.06.-22.07

Nabierzesz pewności siebie, zauważysz, że okoliczności i wydarzenia odwracają się na Twoją korzyść. Jeśli Twój związek przeżywał kryzys, możesz oczekiwać, że wszystko wróci do normy, a Twój partner wróci prosząc o przebaczenie.

Lew 23.07.-23.08

Musisz już teraz przyrzeć się nadciągającemu kryzysowi rodzinnemu i próbować mu zapobiec, zanim stanie się naprawdę groźny. Przyjrzyj się też własnemu zdrowiu, warto byłoby zrobić badania. W pracy wszystko będzie się układało po Twojej myśli.

Panna 24.08.-23.09

Nie próbuj teraz na siłę wprowadzić swoich pomysłów w życie, mają niewielkie szanse na realizację. Działaj bardzo poważnie, nie narażaj się na niepotrzebne w Twojej sytuacji plotki. Jeśli chcesz zmienić pracę - zaczekaj z tym.

Waga 24.09.-23.10

Mogą Cię spotkać nieprzyjemności w pracy. Wokół ciebie zebrali się ludzie, którzy zarzucają Ci brak kompetencji. Wiele jednak zależy od tego, czy uda Ci się przekonać szefa, że jesteś potrzebnym pracownikiem. Wsparcia szukaj w domu.

Skorpion 24.10.-22.11

Zastanów się, czy kierunek, w którym zmierzasz, jest rzeczywiście dla Ciebie korzystny. Może lepiej zacząć wszystko od początku? Czekaj Cię sporo myślenia. Przegadaj swoje rozterki razem z przyjaciółmi. Nie zdręczaj się samotnie.

Strzelec 23.11.-21.12

Przestań się zamartwiać, na pewno poradzisz sobie z nowymi obowiązkami. Przekonasz się, że już wkrótce wyjdiesz na swoje. Na razie skup się na pracy zawodowej i zaplanuj rozsądnie wydatki, bo już niedługo odczujesz przyływ gotówki!

Koziorożec 22.12.-20.01

To nieprawda, że nie masz wpływu na własne losy. Nie bój się spróbować powalczyć o ukochaną osobę. Otwórz się i powiedz o swoich uczuciach. Kłopot z Tobą polega właśnie na tym, że ciągle trzeba się domyślać, co naprawdę czujesz.

Wodnik 21.01.-19.02

Jeśli nie będziesz dyplomatą, wejdiesz w otwarty konflikt z szefem. Nie trudno się domyślać, że nie wyjdzie Ci to na zdrowie. Zaciśnij zęby i opanuj emocje. Tym bardziej że i on ma swoje racje. Rób to, co trzeba i przeczeka burzliwy nastrój.

Ryby 20.02.-20.03

Do Twojego powodzenia towarzyskiego i matrymonialnego dołoży się teraz wpływ Marsa, co spowoduje, że staniesz się najatrakcyjniejszą osobą w całym Zodiaku. Urokowi będzie towarzyszyło zdecydowanie i pewność siebie. Wykorzystaj to!

KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA PS

P	O	M	I	A	R	+		=	1					
P	R	U	S	A	K	+		=	2					
P	A	R	N	I	K	+		=	3					
P	A	L	A	N	T	+		=	4					

S	Z	A	F	K	A	+		=	5					
S	Ł	O	W	I	K	+		=	6					
S	Z	A	B	L	A	+		=	7					

Do każdego słowa wpisanego w lewy diagram należy dopisać jedną literkę, tak, żeby po zmianie kolejności liter otrzymać wyrazy o podanym niżej znaczeniu. Dopisane literki czytane z góry na dół utworzą rozwiązanie.

1. podpalacz
2. w niej orzech
3. i sędzia i adwokat
4. szlachetniejsza od złota
5. krótki żartobliwy wierszyk
6. tam pracują rybacy
7. fachowo-powierzchnia liścia

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

poziomo: 1. sęki, 3.ptak, 7. Kazimierz, 8. łąka, 10. wosk, 11. prawnik, 16. tor, 18. kto, 19 lut, 21. rynna, 23. Opole, 24. kos, 25. PAR, 26. krasa.

pionowo: 1. szkoła, 2. krzyk, 4. tremo, 5. krzaki, 6. Emu, 9. ara, 10. wino, 12. rektor, 13. wtorek, 14. Irenka, 15. chłop, 17. klasa, 20. UPA, 22. nos.

- Och, jakie ma pani piękne zęby! Czy to pani własne? pyta sąsiad.

- Jak najbardziej! dałam za nie mnóstwo pieniędzy.

- Od kogo dostałaś taki długi list? pyta mąż.

- Od siostry z wczasów.

- I co pisze?

- Nic, że wszystko opowie jak przyjedzie.

-Przychodzi baba do lekarza:

- Panie doktorze, pies mnie pogryzł!

- W którym miejscu?

- Koło poczty....

- Oj, nie podoba mi się pani... mówi lekarz przeglądając kartę pacjentki.

- Pan, też nie należy do najprzystojniejszych...

Mały chłopiec z cygarem w ustach otwiera drzwi akwizytorowi.

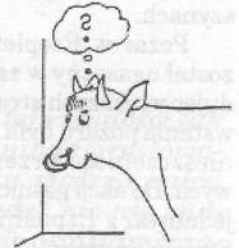
- Mama jest w domu? pyta zaskoczony akwizytor

Chłopiec wyjął cygaro, strząsnął popiół i pyta - A jak pan myśli?

- Twoje wypracowanie Jasiu do złudzenia przypomina mi hiszpańską korridę.

- Dlaczego?

- Pełno w nim byków.



ALE HECA!

Tyło lot chodze po tym świecie, alem nigdy nie myślał co Pon Bócek do, cobym docekoł 2000 roku. Lot to mom ho ho i jesse troche i po prowadzie powiedziec to w tym nowym stuleciu długo nie pożyje, aż żół, bo to bedzie strasznie cudowny wiek.

Nom zwykłym śmiertelnikom to bedzie sie tak żyło jak ino bedziemy kcieli i jak długo bedziemy kcieli.

Jak sie kto zestarzeje, a bedzie sie kciół łodmłodzić to bedzie się naświetlił i to światło bedzie odmłodziło, nie tak jak dzisiok co ino łoperacja plastyczo, albo jakisik lifting pomoze albo i nie - naświetlanie to jest dopiero pewne!

Jeść bedziemy tabletki. Bedzie w tabletkce: kapusta, schabowy i zimnioki i co inne tyz. Nik nie bedzie gotowół. Woda bedzie w tabletkce i papirosy i gorzółka. Nie bedzie sie do sklepu chodzilo po pół litra ino po pół tabletki. Połkniesz tabletkę i już masz w czubie, aż radość.

Ubieroc sie bedziemy we folie, bo to bedzie najmodniejsze. Folia na lato, folia na zimie. Jo juz zbierom worecki foliowe, cobym sie w tym nowym wieku ustroił jak jaki dyktator mody z Paryża, a jo se bede jaki dyktator ze Rzepiennika. Po prawdzie powiedziec jak te kobity bedom w te folie odziane to sie nareszcie napatrze do woli - no bo folia przeźroczyzo jest to i wszyściutko dokumentnie widać bedzie.

Moja staro jak te barchany na siebie nadzieje to ani laser by jej nie prześwietlił, coby ujrzeć i ani białoruśką byś sie nie dokopoł.

Aut i autobusów tyz nie bedzie, bo bedom takie buty, co same bedom sie ślizgać lub w powietrzu lotać tak szybko, jak sie bedzie kciało i gdzie sie bedzie kciało, to sie ino odpowiednio na programie nastawi - no, zaprogramuje i gotowe.

Telewizorów to tyz nie bedzie takich jak to dzisiok momy, ino takie maciutkie pudełeczka na szyji bedziem nosić i jak co trza przycisnie to przed łocami bedziem widziec to co ino bedziem kcieć.

Dziecka nie bedom sie musieć ucyć, ino bedzie sie im wiedze w zastrzyku podawać. Takie to bedom lyki na rozum, Bedom zastrzyki z języka polskiego, z matematyki i inne tyz... a jakze.

To samo bydzie z książkami, nie trza sie bedzie mordować i czytać ino w takim automacie bedom książkę wtrzykiwać. Nikt nie bedzie musioł stornic przewolać, ino takom choćby trylogie Sienkiewicza we trzech zastrzykach sie podo.

Nik nie bedzie mioł tytułów naukowych, bo uconego sie łatwo rozpozno po tyj łopuchliźnie łod tych zastrzyków. Który bardziej łopuchnienty znaczy, że mądrzejszy.

Pogoda na polu to tyz bedzie przez nos samych regulowano. Jak kto bedzie kciół to mu bedzie słonko świeciło, a jak bedzie kciół dysc, to mu bedzie łoło.

Straśnie bedzie to głupio wygladało, bo ja z mojom starom to nie roz kemy co inne, to na jednym podworcu na babe bedzie słonko świecić, a na mnie bedzie łoło, albo na odwyrтке.

Do roboty to tyz nie bedziem chodzic, bo za nos bedom robić automaty, a my ino bendziem palcem pokazować i ze świata korzystać i używać wielo się ino do.

A że pono niektóre roboty to po staremu zostanę - te o których nie pisze coby dziecka nie czytały, tedy bedzie to piękne życie i same przyjemności bedom nos czekać i nic złego sie nie przydarzy, bo na wszyściutko sposób sie znajdzie i bedziemy se żyć i żyć dopóki chcieć bedziem, aż nam zbrzydnie.

Jasiek z Paryji

U sąsiadów



W każdym pomieszczeniu muzeum im. Jana Dzierżona w Kluczborku można spotkać ciekawe akcenty powiązań z pszczołami i pszczelarstwem. Wśród 4300 eksponatów jest „Chrystus Frasobliwy” - ul figuralny wykonany przez Bronisława Sandeckiego z Binarowej. W 1981 r. za tę pracę autor otrzymał II nagrodę w Drugim Ogólnopolskim Konkursie „Ule Figuralne”.

PRACE TRWAJĄ

W nowo budowanym okazałym budynku wielofunkcyjnym w Rzepienniku Biskupim wykonano już instalacje wodno-kanalizacyjną, elektryczną i centralnego ogrzewania. Trwa układanie suchych tynków czyli płyt gipsowo-kartonowych.

U strażaków

W bieżącym roku na terenie gminy Rzepiennik miały miejsce dwa pożary w gospodarstwach rolnych, jeden w Rzepienniku Biskupim drugi w Olszynie.

Pożar w Rzepienniku Biskupim został ugaszony w zarodku nie powodując większych strat. Przyczyną powstania pożaru była prawdopodobnie nieszczelność przewodów kominiowych. Do akcji gaśniczej przybyły dwie jednostki z Rzepiennika Biskupiego i Strzyżewskiego.

Zwarcie w instalacji elektrycznej to najprawdopodobniej przyczyna pożaru w Olszynie. W akcji uczestniczyły jednostki z Olszyna, Strzyżewskiego i Suchego, Żurawiej oraz Państwowa Straż Pożarna Tranowa. Do czasu przybycia na miejsce jednostki państwowej, akcją gaśniczą kierował naczelnik OSP Jerzy Ryba. Akcja prowadzona była prawidłowo. Gasząc płonący warsztat, chroniliśmy równocześnie zagrożony budynek sąsiedni.



ZEBRANIE

W niedzielę 28 listopada br. odbyło się zebranie OSP w Rzepienniku Strzyżewskim. Wziął w nim udział Zastępca Komendanta Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie. Omówiono warunki przystąpienia jednostki ze Strzyżewskiego do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Przygotowaliśmy odpowiednie dokumenty i czekamy na włączenie naszej jednostki do krajowego systemu.

Augustyn Kopek

W trosce o innych

Zarząd Gminy w dniu 25 maja br. przekazał w użyczenie na okres 3 lat budynek - „domek letniskowy” wraz z działką na rzecz Stowarzyszenia Klubu Abstynenta „Egida” w Gorlicach.

Budynek został wyremontowany środkami naszej gminy i stowarzyszenia. Przeznaczono go na działalność statutową, stowarzyszenia, np. na organizowanie spotkań i miotyngów dla rodzin trzeźwych alkoholików z terenu powiatu gorlickiego i rzepiennickiej gminy.

Alicja Jarocha

„Niebieska linia”

W każdy ostatni piątek miesiąca w godzinach 14.00 - 17.00 w urzędzie gminy (pokój nr 24) pełni dyżur - koordynator i członek Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Zainteresowani tego rodzaju pomocą, mogą zgłaszać się tam osobiście lub telefonicznie (tel. nr 65-30-033) w Rzepienniku Strzyżewskim. Można również korzystać z telefonu zaufania - Niebieska linia” nr (014) 622-26-50 w Tarnowie.

Alicja Jarocha

KTO TO?



Mikołaj - rysował Hubert Buzowski l. 5 z Olszyna

Kto to jest święty Mikołaj? - takie pytanie zadałam w okresie świątecznym napo-

tkanym przeze mnie Rzepienniczankom. Odpowiedzi były rozmaite; nie wiem, wzruszenie ramion, tępe spojrzenie...

- Święty Mikołaj, wierzyłam w niego ale jak byłam dzieckiem, a teraz to ja jestem jak Mikołaj, taka siwa - odpowiedziała babcia.

- Teraz to ja jestem Mikołaj mam 7 wnuków, a emerytura taka marna - co roku to ten Mikołaj biedniejszy.

- Zawsze będę wierzyć w bajki, to jest bardzo budujące...

- Daje prezenty i przez to jest taki kochany.

- To jest moja mama - kupuje nam prezenty, wkłada pod poduszkę, a my następnego dnia pokazujemy prezenty mamie mówiąc, że to Święty Mikołaj nas odwiedził. Wszyscy się z tego bardzo cieszymy.

- Tylko Mikołaj przynosi mi zabawki.

- Może jest święty ale nie pamiętam kiedy do mnie przyszedł.

- To taki biskup co dawniej po chałupach biednych ludzi chodził. Jak zem była mała to wszystkich nawiedzał, a teraz to ino do kościoła zagląda.

- Dawniej to chleb rozdawał i nazwali go świętym, a teraz to na pamiątkę, wszyscy wszystkim mogą paczki robić i są Mikołajami.

JAK POWITAĆ OSTATNI ROK WIEKU

Najczęściej Nowy Rok witamy w gronie rodzinnym, na balach lub przed telewizorem. Rzadziej wyjeżdżamy w góry - na narty, czy inne wczasy. Jak będzie w tym roku u progu XXI wieku.

Z pytaniem: Jak chciałaby (Pani, Pan) powitać 2000 rok? zwróciłam się do kilku przygodnie spotkanych osób.

- Chciałabym pójść na piękny bal, ale nie mam pieniędzy i Sylwestra spędzę przed telewizorem - bo telewizor mam, może kupię szampana.

- Idę do teściowej na rodzinną imprezkę, a chciałabym pójść do znajomych na prywatkę - ale czego się nie robi dla rodziny

- Chciałabym na wyspach kanaryjskich, a spędzę na wyspach andrychowskich czyli we własnym łóżku.

- Jestem niedawno po ślubie, chciałabym te chwile spędzić z żoną, ale idę do pracy za to w Nowy Rok będę szalała.

- W tym roku jadę do Rzymu, to dopiero będzie frajda

- Siedzę w chałupie. Jak wyszłam za męża to już nigdzie nie chodzę, ani nawet nie marzę

- Zamierzam iść na bal, z dziewczyną oczywiście.

- Jadę z kolegami do Tarnowa lub Krakowa na rynek. Myślę, że będzie fajnie, szampan, fajerwerki....

- Sylwester - to tylko bal.





SAVOIR VIVRE



czyli ZASADY DOBREGO WYCHOWANIA

Jak pić?

Przede wszystkim elegancko i z umiarem. Wina, likiery i koktajle pije się powoli, małymi łykami. Kieliszek z winem zawsze należy ujmować za nóżkę. Tego rodzaju alkoholi nigdy nie wypada wypijać jednym hustem. Jest to dopuszczalne tylko w przypadku wódki, którą - powiedzmy to sobie szczerze - bardziej pije się dla efektu niż dla smaku. Elegancko jest jednak wypić kieliszek wódki dzieląc tę czynność przynajmniej na dwa razy. Brzydką manierą podczas picia alkoholu jest odchylanie głowy do tyłu. Nie wypada również chuchać, przykrywać ust dłonią, wykrzywiać twarz itp.

Trącanie kieliszkami nadal jest przyjęte, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie wypada robić tego zbyt często. Jeśli ktoś wznosi toast, trącanie się kieliszkami jest uzasadnione. W innych przypadkach wystarczy unieść kieliszek i patrzeć na współbiesiadników lekko skinąć głową, oni zaś odwzajemnią się nam podobnym gestem i ma to takie samo znaczenie, jak trącanie się kieliszkami. Wygląda jednak sympatycznie i bardziej elegancko.

Koniak lub brandy pijemy powoli, raczej próbując trunek niż go popijając. Kieliszek z koniakiem możemy przez długi czas trzymać w dłoni. Pamiętajmy jednak, że dotyczy to tylko koniaku. W przypadku innych alkoholi kieliszek po każdym zbliżeniu do ust należy odstawić.

Szampan jako trunek uniwersalny ma w naszej obyczajowości szczególnie względy. Można go pić powoli lub szybko, tak jak wodę mineralną. Nie należy go jedynie pić w taki sposób, w jaki pije się wódkę.

Kawę i herbatę pijemy w filiżankach. W Polsce utrwalił się co prawda zwyczaj picia i kawy i herbaty w szklankach, ale na eleganckim przyjęciu jest to raczej wykluczone. Skądinąd gorąco zachęcam do używania filiżanek na co dzień. Herbata w cienkiej porcelanie to jest dopiero to! Inny smak, inny aromat. Kto parę razy spróbuje, szklanek będzie używał wyłącznie do kompotów albo wody mineralnej. Bo tak naprawdę nadają się one tylko do zimnych napojów.

Filiżankę z kawą lub herbatą należy ujmować za uszko, ale nie wypada wkładać weń

palca. Podczas tej czynności jak ognia należy unikać prostowania i odginania małego palca dłoni. Ten niegdyś nic nie znaczący gest stał się ostatnimi czasy niemal symbolem sztuczności i pretensjonalności.

Słodząc kawę lub herbatę, po bezdźwięcznym użyciu łyżeczki należy natychmiast odłożyć ją na spodeczek. Pamiętajmy, że łyżeczka służy tylko do zamieszania cukru. Nigdy nie należy używać jej do picia czy choćby próbowania napoju. Nie wypada studzić kawy lub herbaty dmuchaniem. Jeśli napój jest gorący trzeba po prostu zaczekać aż ostygnie. I jeszcze jedna uwaga. Spodeczek pod filiżanką zawsze powinien pozostawiać na stole. Podnoszenie go wraz z filiżanką jest w złym guście.

Często na przyjęciach podawany jest w charakterze deseru kompot z owocami. Pamiętajmy, że nie wolno pić kompotu bezpośrednio z kompotierki. Możemy to zrobić wyłącznie łyżeczką. Jeśli owoce mają pestki, należy je odkładać na talerzyk znajdujący się pod kompotierką.

Aga

PORADNIK MŁODEJ GOSPODYNI

Schabowe z szynką

60 dag schabu,
30 dag wędzonej szynki,
pół szklanki białego wytrawnego wina,
kostka bulionowa,
szałwia,
olej do smażenia,
pieprz,
sól

Schab pokroić na sześć kotletów i lekko je rozbić. Oprószyć mięso solą, pieprzem i pokruszonymi listkami szałwi. Każdy kotlet zawinąć w plaster szynki. Związać nitką lub

spiąć szpadką. Oprószyć lekko mąką i obrumienić na oleju ze wszystkich stron. Przełożyć do garnka, polać winem oraz bulionem z kostki i dusić parę minut. Podawać z ziemniakami polanymi sosem z duszenia (najlepiej ugotowanymi w mundurkach) i surówką z pomidorów lub sałatą.



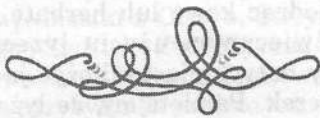
Piernik-kwiatek

Ciasto: 3 szklanki mąki,
półtorej szklanki cukru,
pół kostki masła,
3 jaja,
3 łyżki miodu,
3 łyżki sody

Masa: litr mleka,
pół szklanki kaszy manny,
kostka masła,
półtorej szklanki cukru pudru,
zapach waniliowy

Utrzeć jaja z cukrem i masłem, dodać miód, sodę, mąkę i wygnieść

ciasto rękami. Podzielić je na trzy równe części i zrobić z nich trzy jednakowe placki. Blachy wstawić do nagrzanego piekarnika i upiec ciasto na jasno-brązowy kolor. Po upieczeniu placki ostudzić i każdy przeciąć wzdłuż na dwie równe części. Utrzeć masło z cukrem i cały czas ucierając, dodawać powoli ugotowaną na mleku i ostudzoną kaszę manną. Na koniec wlać zapach waniliowy. Przełożyć placki kremem, po czym owinąć ciasto celofanem i odstawić na 1-2 dni, aby nabrało wilgoci.



Piernik wylewany

3 szklanki mąki,
pół kostki margaryny,
szklanka cukru,
2 jaja,
słoiczek dżemu o dowolnym smaku,
duże opakowanie przyprawy do pierników,
3 łyżeczki sody,
2 łyżeczki kakao,
szklanka mleka

Margarynę, jaja i cukier utrzeć. Mąkę, przyprawę do pierników, sodę i kakao wymieszać. Do utartej margaryny, jaj oraz cukru stopniowo dodawać sypie składniki mieszając, dolewać mleko i wkladać dżem. Ciasto dobrze utrzeć i wylać na blachę. Gdy się upiecze, można poleać polewą i posypać wiórkami.

Salatka wielowarstwowa

Składniki : 1 słoik cebulki konserwowej, 1 puszka kukurydzy, 1 słoik marchewki konserwowej, 25 dag szynki konserwowej, 1 puszka czerwonej fasoli, 6 sztuk ogórków konserwowych, 6 jajek, 1 puszka białej fasoli, 1 duży słoik majonezu, 25 dag żółtego sera.

Wszystkie składniki układać warstwami w szklanym naczyniu według kolejności podanej wyżej. Warzywa odsączyć, szynkę pokroić w paski, ogórki i jajka w kostkę. Na wierzch wyłożyć majonez, posypać go żółtym serem, przykryć folią aluminiową i włożyć do lodówki na kilka godzin. Przed podaniem posypać pietruszką.

Jola G.

Na pamiątkę pobytu św. Wojciecha w Rzepienniku Biskupim

W dniach 23-31 października br. odbyły się misje św. w parafii Rzepiennik Biskupi.

Prowadzący te misje ks. Józef Wal ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów w Dębowcu w dniu 26 października br. wieczorem dokonał poświęcenia krzyża wzniesionego przez lokalną społeczność w miejscu, w którym według podania miał odpoczywać św. Wojciech wraz ze swym bratem błogosławionym Radzimem - Gaudentym, późniejszym arcybiskupem gnieźnińskim i innymi towarzyszącymi mu osobami podczas wyprawy z Czech poprzez Węgry do Gniezna, gdzie czekało go spotkanie z Bolesławem Chrobrym.

W tej podniosłej uroczystości - kończącej obchody 1000-lecia kanonizacji św. Wojciecha na naszym terenie - liczny udział wzięli nie tylko mieszkańcy Rzepiennika Biskupiego ale i okolicznych wiosek.

Krzyż wzniesiony staraniem ks. proboszcza Kazimierza Trybuły i parafian Rzepiennika Biskupiego na posiadłości należącej dziś do rodziny Serafinów będzie mówił pielgrzymom i turystom o gościnności z jaką spotkał się na tej ziemi przed 1000 lat św. Wojciech.

Zatem zapraszamy wszystkich zainteresowanych na miejsce uświęcone obecnością św. Wojciecha.

(par.)



DUŻO KSIĘŻY - MAŁO MISJONARZY

Co trzeci nowo wyświęcony w Europie ksiądz pochodzi z Polski, ale zaledwie co 34 misjonarz to Polak. Nasz kraj zajmuje 11 miejsce pod względem liczby osób pracujących na misjach. Aktualnie za granicą pracuje 1924 polskich misjonarzy. Największą grupę stanowią zakonnicy i siostry zakonne, a w ich gronie werbiści, franciszkanie, salezianie, redemptoryści, pallotyni i oblaci.

W porównaniu z krajami Zachodu wyróżnia nas stosunkowo wysoki procent księży diecezjalnych 249 i bardzo mała liczba osób świeckich - 24. Tradycyjnie najwięcej misjonarzy wyjeżdża z diecezji tarnowskiej, gdzie jest też najwięcej powołań.

Rzepiennik Wczoraj i Dziś

Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Gminnego Ośrodka Kultury
Redaguje zespół: Jadwiga Bryndał, Halina Hołda, Andrzej Bryndał.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, adiacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom.

Poglądy wyrażone przez autorów listów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Skład i druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.

Nakład 550 egz.
ISSN 1428-880X

Adres: GOK Rzepiennik Suchy
33-163 Rzepiennik Strzyżewski
tel. (014) 65 30-216

NASZE KONTO: BSR Kraków Oddział Rzepiennik Strzyżewski
85891205-592-3600-13 GBPZ Oddział Tarnów



W dn. 30 października br. Ks. Biskup Diecezjalny dr Wiktor Skworec wizytował parafię pod wezwaniem św. Katarzyny w Turzy. Przez cały dzień trwały uroczystości religijne w trakcie których udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży I klas szkół średnich i VIII podstawówki

Goszcząc 13 listopada br. w Rzepienniku Strzyżewskim biskup Wiktor Skworec spotkał się z władzami samorządowymi parafii pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego.

Na zdjęciu od lewej: Pierz Grażyna - sołtys Rzepiennika Strzyżewskiego, Cudek Czesław - przewodniczący RG Gromnik, Starzyk Wiesława - radna gminy Gromnik z Rzepiennika Marciszewskiego, Kras Józef - sołtys Rzepiennika Marciszewskiego, Szymański Stanisław - radny gminy Rzepiennik Strzyżewski



Wizytując parafię Rzepiennik Biskupi pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w dn. 14.11.99 biskup tarnowski Wiktor Skworec po raz pierwszy w historii rzepiennickiego parlamentu wziął udział w Sesji RG Rzepiennik Strzyżewski



W zimowej szacie

W zimowej szacie
z jaką spotkał się na tej stronie przed
1000 lat w Wągrowie.